

1 maja 2011



Z okazji beatyfikacji, która odbędzie się 1 maja, staraniem gazety Stolicy Apostolskiej ukazał się liczący 100 stron kolorowy numer specjalny w

siedmiu wersjach językowych (włoskiej, polskiej, angielskiej, hiszpańskiej, niemieckiej, francuskiej, portugalskiej) w cenie 5 euro. Oprócz testamentu Jana Pawła II i homilii kard. Josepha Ratzingera z pogrzebu numer ten zawiera homilie wygłoszone przez Benedykta XVI przy okazji rocznic śmierci poprzednika, teksty Karola Wojtyły, artykuły, wywiady i zestawienie chronologiczne. Numer ten, wzbogacony urzekającymi i rzadko publikowanymi zdjęciami, może być ozdobą każdej kolekcji.

Informacje i zamówienia

Ufficio diffusione, «L'Osservatore Romano», 00120 Città del Vaticano  
+39 06 698 99470 (telefon), +39 06 698 82818 (fax), ufficiodiffusione@ossrom.va

ludniona, i zajął ją nowy lud – lud bawarski, który zastał spuściznę chrześcijańską, bowiem kraj został schryścianizowany w czasach rzymskich. Ludność bawarska od razu zrozumiała, że to była prawdziwa religia, i chciała przyjąć chrześcijaństwo, ale brakowało ludzi wykształconych, brakowało kapłanów, którzy by głosili Ewangelię. I tak chrześcijaństwo pozostało bardzo fragmentaryczne, w fazie początkowej. Papież znalazł tę sytuację, wiedział o głodzie wiary, jaki panował w tym kraju, dlatego polecił św. Korbinianowi, by się tam udał i na tamtej ziemi głosił Ewangelię. We Fryzjndze, mieście księżym, na wzgórzu, święty zbudował katedrę – już wcześniej istniało tam sanktuarium Matki Bożej – i tam przez ponad tysiąc lat była siedziba biskupa. Dopiero w czasach napoleońskich została ona przeniesiona 30 km bardziej na południe, do Monachium. Nadal nazywa się diecezją Monachium i Fryzynga, a majestatyczna katedra romańska we Fryzjndze pozostaje sercem diecezji. Tak więc widzimy, jak święci tworzą jedność i powszechność Kościoła. Powszechność: św. Korbinian łączy Francję, Niemcy, Rzym. Jedność: św. Korbinian mówi nam, że Kościół jest zbudowany na Piotrze, i gwarantuje nam także trwałość Kościoła zbudowanego na skale, który przed tysiącem lat był tym samym Kościołem co dziś, ponieważ Pan jest zawsze ten sam. On jest niezmiennie Prawdą, zawsze starą i wciąż nową, niezwykle aktualną, obecną, i daje klucz otwierający przyszłość.

Pragnę teraz podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zbudowania tego kościoła. Wiem, jak bardzo diecezja Rzymu angażuje się w to, aby zapewnić każdej diecezji odpowiednie struktury parafialne. Witam – i dziękuję im – kardynała wikariusza, biskupa pomocniczego tego sektora oraz biskupa sekretarza Dzieła Zachowania Wiary i Budowy Nowych Kościołów w Rzymie. Witam przede wszystkim moich dwóch następców. Witam kard. Wettera, od którego wyszła inicjatywa poświęcenia kościoła parafialnego św. Korbiniano- wi oraz który udzielił istotnego wsparcia przy realizacji tego projektu. Dziękuję Eminencjo. [*po niemiecku*: Serdecznie dziękuję. Cieszę się, że kościół powstał tak szybko.] Witam kard. Marxa, obecnego metropolitę Monachium i Fryzyngi, który miłością darzy wciąż nie tylko św. Korbiniana, ale także swój Kościół w Rzymie. [*po niemiecku*: Z serca dziękuję również księdzu kardynałowi]. Witam także Jego Ekscelencję bpa Clemensa z diecezji Paderborn, sekretarza Papieskiej Rady ds. Świec- kich. Szczególnie pozdrowienia kieruję do proboszcza, ks. Antonia Magnotty, i bardzo serdecznie dziękuję za słowa, które do mnie skierował. Dziękuję! Witam oczywiście także księdza wikariusza! Za pośrednictwem was wszystkich tutaj obecnych pragnę przekazać wyrazy serdeczności blisko

10 tys. osób mieszkających na terenie parafii. Zgromadzeni wokół Eucharystii, łatwiej pojmujemy, że misją każdej wspólnoty chrześcijańskiej jest niesienie wszystkim orędzia miłości Bożej, umożliwianie wszystkim poznania Jego oblicza. Oto dlaczego ważne jest, aby Eucharystia zawsze była w centrum życia wiernych, tak jak jest dzisiaj w przypadku waszej parafii, nawet jeżeli nie wszyscy jej członkowie mogli w niej wziąć udział osobiście.

Przeżywamy dziś doniosły dzień, który koronuje włożone wysiłki, trudy, poświęcenia oraz zaangażowanie mieszkających tu ludzi, by stać się chrześcijańską i dojrzałą wspólnotą, która może mieć kościół, poświęcony teraz ostatecznie kultowi Bożemu. Cieszę się, że ten cel został osiągnięty, i jestem pewien, że będzie to sprzyjało gromadzeniu i wzrostowi rodziny wierzących na tym terytorium. Kościół chce być obecny w każdej dzielnicy, gdzie żyją i pracują ludzie, poprzez ewangeliczne świadectwo konsekwentnych i wiernych chrześcijan, ale także poprzez budynki, które umożliwiają gromadzenie się na modlitwę i sakramenty, formację chrześcijańską, oraz sprzyjają nawijaniu relacji przyjaźni i braterstwa, umożliwiając wzrastanie dzieci, młodzieży, rodzin i osób starszych w owym duchu wspólnoty, którego uczył nas Chrystus i którego świat tak bardzo potrzebuje.

Przez moją wizytę pragnę was zachęcić do tego, abyście – tak jak został wzniesiony ten budynek parafialny – coraz lepiej budowali Kościół z żywych kamieni, którymi sami jesteście. Usłyszeliśmy to w drugim czytaniu: Wy jesteście «uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą» – pisze św. Paweł do Koryntian (1 Kor 3, 9) i do nas; i napomina ich, by budowali na jedynym prawdziwym fundamencie, «którym jest Jezus Chrystus» (3, 11). Dlatego ja także wzywam was, abyście uczynili ten wasz nowy kościół miejscem, w którym można uczyć się słuchać Słowa Bożego, stałą «szkołą» życia chrześcijańskiego, z której bierze początek wszelka działalność tej młodej i zaangażowanej parafii. Pod tym względem oświecający jest tekst z Księgi Nehemiasza, który został nam przedstawiony w pierwszym czytaniu. Wynika z niego jasno, że Izrael jest ludem zwołanym, aby słuchał Słowa Bożego zapisanego w księdze Prawa. Ta księga jest uroczystie odczytywana przez kapłanów i wyjaśniana ludowi, który słucha na stojąco, wznosi ręce do nieba, następnie klęka, pochyla się twarzą ku ziemi na znak adoracji. Jest to prawdziwa liturgia, ożywiana wiarą w Boga, który mówi; towarzyszy jej skrucha z powodu własnej niewierności Prawu Pana, ale przede wszystkim radość, bowiem głoszenie Jego Słowa jest znakiem, że On nie opuścił swojego ludu, że jest blisko. Także wy, drodzy bracia i siostry, gdy gromadzicie się, by z wiarą i wytrwale słuchać Słowa Bożego, stajecie się z niedzieli na niedzielę Kościołem Bożym, jesteście

od środka formowani i kształtowani przez Jego Słowo. Jakże wielki to dar! Bądźcie za niego zawsze wdzięczni.

Wasza wspólnota jest wspólnotą młodą, w większości tworzą ją pary niedawno poślubione, które zamieszkują w tej dzielnicy; jest wiele dzieci i młodzieży. Wiem, ile trudu i uwagi poświęca się rodzinie i towarzyszeniu młodym małżeństwom – starajcie się stworzyć duszpasterstwo rodzinne, cechujące się otwarciem i serdecznym przyjmowaniem nowych rodzin, potrafiące sprzyjać wzajemnemu poznaniu, tak aby wspólnota parafialna stała się coraz bardziej «rodziną rodzin», zdolną dzielić z nimi oprócz radości nieuchronne trudności występujące na początku. Wiem również, że różne grupy wiernych gromadzą się na modlitwę, by formować się w szkole Ewangelii, uczestniczyć w sakramentach i przeżywać ów zasadniczy dla życia chrześcijańskiego wymiar, jakim jest miłość. Mam na myśli tych, którzy za pośrednictwem parafialnej *Caritas* starają się wychodzić naprzeciw licznym potrzebom na tym terytorium, w szczególności odpowiadając na oczekiwania najuboższych i najbardziej potrzebujących.

Cieszę się, że wy, co robicie w zakresie przygotowania dzieci i młodzieży do sakramentów życia chrześcijańskiego; proszę was, abyście okazywali coraz większe zainteresowanie także ich rodzicom, zwłaszcza tym, którzy mają małe dzieci; parafia stara się organizować również dla nich, w dogodnych godzinach i formach, spotkania modlitwne i formacyjne, zwłaszcza dla rodziców dzieci, które mają przyjąć chrzest i inne sakramenty inicjacji

25 III – Przemówienie do uczestników kursu dla spowiedników zorganizowanego przez Penitencjarę Apostolską

## W kwestii zła w człowieku i historii ostatnie słowa należy do Boga

*W watykańskiej Auli Błogosławieństwo odbyło się spotkanie Benedykta XVI z uczestnikami dorocznego kursu Penitencjarii Apostolskiej dla spowiedników, których w tym roku było 800. Ojciec Święty podkreślił, że prawidłowo odprawiony sakrament pokuty umacnia w wierze zarówno penitenta, jak spowiadającego.*

Drodzy przyjaciele!

Z radością witam każdego z was bardzo serdecznie. Witam kard. Fortunata Baldelego, penitencjarza większego, i dziękuję za uprzejme słowa, jakie

chrześcijańskiej. Otaczajcie także specjalną troską i uwagą rodziny przeżywające trudności bądź żyjące w sytuacji niepewności czy nieregulowanej. Nie zostawiajcie ich samych, lecz towarzysząc im, otaczajcie je miłością, pomagajcie im zrozumieć prawdziwy zamysł Boga co do małżeństwa i rodziny. Szczegółne słowa serdeczności i przyjaźni Papież pragnie skierować także do was, drogie dzieci i droga młodzieży, którzy mnie słuchacie, i do waszych rówieśników, którzy mieszkają w tej parafii. Dziś i jutro wspólnoty kościelnej i obywatelskiej są powierzone w szczególności wam. Kościół wiele spodziewa się po waszym entuzjazmie, po waszej zdolności patrzenia w przyszłość i po waszym pragnieniu radykalizmu w wyborach życiowych.

Drodzy przyjaciele z parafii św. Korbiniana! Pan Jezus, który zaprowadził apostołów na górę, by się modlili, i ukazał im swoją chwałę, dzisiaj zaprosił nas do tego nowego kościoła – tutaj możemy Go słuchać, tu możemy rozpoznać Jego obecność w łamaniu Chleba eucharystycznego; i w ten sposób możemy stać się żywym Kościołem, świątynią Ducha Świętego, znakiem w świecie miłości Bożej. Powróćcie do swoich domów z sercem pełnym wdzięczności i radości, bo jesteście częścią tej wielkiej budowli duchowej, jaką jest Kościół. Maryi Dziewicy zawierzamy naszą wielkopostną drogę, a także drogę całego Kościoła. Matka Boża, która szła za swoim Synem Jezusem aż po krzyż, niech nam pomaga być wiernymi uczniami Chrystusa, abyśmy wraz z Nią mogli uczestniczyć w radości Paschy. Amen.

do mnie skierował. Witam regensa Penitencjarii bpa Gianfranca Girotiego, pracowników, współpracowników oraz wszystkich uczestników kursu poświęconego forum wewnętrznemu, który odbywa się już tradycyjnie i stanowi ważną okazję do pogłębiania zagadnień dotyczących sakramentu pokuty.

Pragnę rozważyć z wami aspekt, który niekiedy nie jest w należytnym stopniu brany pod uwagę, a tymczasem ma on doniosłe znaczenie duchowe i duszpasterskie, mianowicie walor pedagogiczny spowiedzi sakramentalnej. Choć prawdą jest, że



należy zawsze mieć na uwadze obiektywne skutki sakramentu i jego prawidłowe sprawowanie zgodnie z przepisami obrzędu sakramentu pokuty, to nie jest bezzasadne zastanowienie się nad tym, na ile może on wywierać wpływ na wiarę zarówno kapłana, jak i penitenta. Wierna i wielkoduszna gotowość kapłanów do słuchania spowiedzi, na wzór wielkich świętych, jakich zna historia, od św. Jana Marii Vianneya i św. Jana Bosko, poprzez św. Josemaríę Escrivę i św. Pio z Pietrelciny, po św. Józefa Cafassa i św. Leopolda Mandiccia, pokazuje nam wszystkim, że konfesjonał może być prawdziwym «miejscem» uświęcenia.

W jaki sposób sakrament pokuty wychowuje? W jakim sensie jego sprawowanie ma walor pedagogiczny, zwłaszcza dla kapłanów? Moglibyśmy wyjść od stwierdzenia, że misja kapłańska stanowi jedyny i szczególnie dogodny «punkt obserwacyjny», pozwalający na co dzień kontemplować wielkość Bożego miłosierdzia. Iż razy podczas sprawowania sakramentu pokuty kapłan jest świadkiem prawdziwych cudów nawrócenia, które odnawiając «spotkanie z wydarzeniem, z Osobą» (enc. *Deus caritas est*, 1), umacniają jego wiarę. W gruncie rzeczy ten, kto spowiada, jest świadkiem tak wielu *professiones fidei*, ilu jest penitentów, i kontempluje działanie Bożego miłosierdzia w historii, patrząc z bliska na zbawcze skutki krzyża i zmartwychwstania Chrystusa w każdym czasie i dla każdego człowieka. Nierzadko stajemy w obliczu prawdziwych dramatów egzystencjalnych i duchowych, które nie znajdują odpowiedzi w słowach ludzkich, lecz ogarnia je i przyjmuje Boża Miłość, która przebacza i przemienia: «Choćby wasze grzechy były jak szkarlat, jak śnieg wybieleją» (Iz 1, 18). Poznawanie i w pewnym stopniu nawiedzanie otchłani serca człowieka, także jego mrocznych aspektów, choć z jednej strony wystawia na próbę człowieczeństwo i wiarę samego kapłana, z drugiej umacnia w nim pewność, że w kwestii zła w człowieku i historii ostatnie słowo należy do Boga, należy do Jego Miłosierdzia, które potrafi wszystko czynić nowe (por. Ap 21, 5). Jak wiele może zresztą nauczyć się kapłan od penitentów, prowadzących przykładne życie duchowe, poważnie robiących rachunek sumienia, uznających własny grzech, posłusznych nauczaniu Kościoła i wskazaniom spowiednika. Sprawowanie sakramentu pokuty może być głęboką lekcją pokory i wiary! Pobudza ono świadomość własnej tożsamości każdego kapłana. Gdybyśmy liczyli tylko na nasze człowieczeństwo, absolutnie nie moglibyśmy słuchać spowiedzi braci! Jeżeli do nas przychodzą, to tylko dlatego, że jesteśmy kapłanami na wzór Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, i dana nam została moc działania w Jego imieniu i w Jego osobie, rzeczywistego uobecniania Boga, który przebacza, odnawia i przemienia. Sprawowanie sakramen-

tu pokuty ma dla kapłana walor pedagogiczny w odniesieniu do jego wiary, prawdy i ubóstwa jego osoby i pogłębia w nim świadomość tożsamości sakramentalnej.

Na czym polega walor pedagogiczny sakramentu pokuty dla penitentów?

Na wstępie musimy zaznaczyć, że zależy on przede wszystkim od działania łaski i od obiektywnych skutków sakramentu w duszy frontowego. Pojednanie sakramentalne to niewątpliwie jeden z momentów, kiedy wolność osobista i samoświadomość muszą wyrazić się w sposób szczególnie jasny. I być może również z tego względu w epoce relatywizmu i związanego z nim osłabienia świadomości własnego bytu słabnie także praktyka sakramentalnej spowiedzi. Rachunek sumienia ma donosić walor pedagogiczny: uczy on w sposób szczerzy patrzeć na własne życie, konfrontować je z prawdą Ewangelii i oceniać według kryteriów nie tylko ludzkich, ale zaczerpniętych z Bożego Objawienia. Konfrontacja z przykazaniami, z błogosławieństwami, a przede wszystkim z przykazaniem miłości jest pierwszą wielką «szkołą pokuty».

W naszych czasach, zdominowanych przez zgłębienie i samotność, rozmowa ze spowiednikiem może być jedną z nielicznych, jeśli nie jedyną okazją dla penitenta, aby ktoś naprawdę i do końca go wysłuchał. Drodzy kapłani, pamiętajcie, by poświęcać należną uwagę pełnieniu posługi spowiedzi w konfesjonale: akceptacja i wysłuchanie drugiego są również ludzkim znakiem otwartości i dobroci Boga dla Jego dzieci. Rzetelne wyznanie grzechów ponadto zaprawia penitenta do pokory, do uznania własnej słabości, a jednocześnie do uświadamiania sobie konieczności Bożego przebaczenia oraz ufności w to, że łaska Boża może przemienić życie. Podobnie słuchanie napomnień i rad spowiednika ma istotne znaczenie dla osądu czynów przez penitenta, dla jego drogi duchowej i wewnętrznego uzdrowienia. Nie zapominajmy, że bardzo wiele nawróceń i wiele prawdziwie świętych egzystencji rozpoczęło się w konfesjonale! Pokuta i słowa: «Odpuszczam ci grzechy», stanowią wreszcie prawdziwą lekcję miłości i nadziei, dzięki której wzrasta pełne zaufanie do Boga Miłości, objawionego w Jezusie Chrystusie, odpowiedzialność i zaangażowanie w nieustanne nawracanie się.

Drodzy kapłani, fakt, że my pierwsi doświadczamy Bożego miłosierdzia i jesteśmy Jego pokornymi narzędziami, zaprawia nas do coraz wierniejszego sprawowania sakramentu pokuty i do głębszej wdzięczności względem Boga, który «zlecił nam posługę jednania» (2 Kor 5, 18). Błogosławionej Maryi Dziewicy, *Mater misericordiae* i *Refugium peccatorum*, zawierzam owoce waszego kursu poświęconego forum wewnętrznemu oraz posługę wszystkich spowiedników, a was z serca błogosławię.

27 III – Przemówienie podczas wizyty w Fosse Ardeatine

## Przyszłość wolna od nienawiści i zemsty jest możliwa

*W niedzielę rano 27 marca Benedykt XVI odwiedził Fosse Ardeatine w Rzymie, miejsce hitlerowskiej zbrodni, gdzie w marcu 1944 r. stracono 335 Włochów, wśród których było 76 Żydów. W przemówieniu Ojciec Święty nawiązał do słów zapisanych w czasie okupacji hitlerowskiej przez anonimowego więźnia w celi tortur na via Tasso w Rzymie, wyznającego «wiarę w Boga i we Włochy». Papież zauważył, że wyrażają one najgłębsze przekonania człowieka i świadczą o wielkości ducha nawet w najstraszliwszym poniżeniu. W uroczystości wziął udział również naczelny rabin Rzymu Riccardo Di Segni, który odmówił po hebrajsku Psalm 129.*

Drodzy bracia i siostry!

Bardzo chętnie przyjąłem zaproszenie Krajowego Stowarzyszenia Włoskich Rodzin Męczenników Poległych za Wolność Ojczyzny, by odbyć pielgrzymkę do tego miejsca pamięci, drogiego wszystkim Włochom, a zwłaszcza rzymianom. Witam kardynała wikariusza, głównego rabina, prezesa Stowarzyszenia, komisarza generalnego, dyrektora mauzoleum, a w szczególności członków rodzin ofiar, jak również wszystkich tutaj obecnych.



«Wierzę w Boga i we Włochy, / wierzę w zmartwychwstanie/ męczenników i bohaterów, / wierzę w odrodzenie / ojczyzny i / w wolność narodu». Te słowa zostały wyrzeźbione na ścianie celi tortur więźniar przy ulicy Tasso w Rzymie w czasie okupacji nazistowskiej. Są testamentem nieznanego człowieka, który był więziony w tej celi, i dowodem na to, że duch człowieka pozostaje wolny także w najcięższych warunkach. «Wierzę w Boga i we Włochy» – te słowa uderzyły mnie również z tego względu, że w tym roku przypada 150. rocznica zjednoczenia Włoch, ale przede wszystkim dlatego, że potwierdzają prymat wiary, z której należy czerpać ufność i nadzieję dla Włoch i dla ich przyszłości. To co się tutaj wydarzyło 24 marca 1944 r., jest niezwykle ciężką obrazą Boga, gdyż jest zamierzoną przemocą człowieka w stosunku do człowieka. Jest najstraszliwszym skutkiem wojny, każdej wojny, podczas gdy Bóg jest życiem, pokojem, komunią.

Podobnie jak moi poprzednicy, przybyłem tutaj, aby się modlić i upamiętnić. Przybyłem, by wyzwać Boga miłosierdzia, bo jedynie ono może wypełnić pustkę, otchłanie stworzone przez ludzi, kiedy powodowani ślepa przemocą, wyrzekają się swojej godności dzieci Bożych i wzajemnego braterstwa. Ja także jako Biskup Rzymu, miasta uświęconego krwią męczenników Ewangelii Miłości, przybywam, by złożyć hołd tym braciom, zabitym niedaleko od starożytnych katakumb.

«Wierzę w Boga i we Włochy». W tym testamencie, wyrzytmie w miejscu przemocy i śmierci, uwiódł się w całej swej czystości, bez żadnej retoryki, związek między wiarą a miłością ojczyzny. Osoba, która napisała te słowa, uczyła to wyłącznie z głębokiego przekonania, dając tym najwyższe świadectwo prawdzie, w którą się wierzy, która nadaje godność królewską duchowi ludzkiemu, także w skrajnym poniż-

niu. Każdy człowiek jest powołany do urzeczywistnienia w ten sposób swojej godności: przez dawanie świadectwa tej prawdzie, którą uznaje w swoim sumieniu.

Uderzyło mnie jeszcze inne świadectwo, które zostało znalezione właśnie w Fosse Ardeatine. Jest to kartka papieru, na której jeden z poległych napisał: «Boże mój, wielki Ojcze, prosimy Cię, chroń Żydów przed barbarzyńskimi prześladowaniami. 1 *Pater noster*, 10 *Ave Maria*, 1 *Gloria Patri*». W tamtej jakże tragicznej chwili, tak bardzo nieludzkiej, w sercu tego człowieka było najwznioślejsze błaganie: «Boże mój, wielki Ojcze». Ojcze wszystkich! Podobnie jak na ustach Jezusa umierającego na krzyżu: «Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego». W tym określeniu «Ojciec» jest niezawodna gwarancja nadziei; możliwość innej przyszłości, wolnej od nienawiści i od zemsty, przyszłości wolności i braterstwa – dla Rzymu, dla Włoch, Euro-

py i świata. Tak, gdziekolwiek się znajduje, na każdym kontynencie, niezależnie od tego, do jakiego narodu należy, człowiek jest dzieckiem tego Ojca, który jest w niebie, jest bratem wszystkich w człowieczeństwie. Ale to dziecięstwo i braterstwo nie jest zagwarantowane. Dowodem na to są także, niestety, Fosse Ardeatine. Trzeba tego chcieć, trzeba powiedzieć «tak» dobru, a «nie» złu. Trzeba wierzyć w Boga miłości i życia, a odrzucić wszelki inny obraz Boga, będący zdradą Jego świętego imienia, a w konsekwencji zdradą człowieka, uczynionego na Jego obraz.

Dlatego w tym miejscu, będącym bolesną pamiętką najokrutniejszego zła, najbardziej autentyczną odpowiedzią jest wzięcie się za ręce jak bracia i powiedzenie: Ojcze nasz, wierzymy w Ciebie, a mocni Twoją miłością, chcemy iść razem w pokój – w Rzymie, we Włoszech, w Europie i na całym świecie. Amen.

9 IV – Przemówienie po projekcji filmu «Jan Paweł II. Szukałem was»

## Modlitwa i zapał misyjny Jana Pawła II

*Wieczorem w Sali Konsystorza Palacu Apostolskiego Benedykt XVI obejrzał film dokumentalny «Jan Paweł II. Szukałem was» w reżyserii Jarosława Szmidta. Wraz z Papieżem oglądali go m.in. najbliżsi współpracownicy, podsekretarz Prezydium Rady Ministrów Włoch Gianni Letta, ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Hanna Suchocka, reżyser i producenci filmu, postulator procesu beatyfikacyjnego ks. Sławomir Oder. Film jest największym przedsięwzięciem w historii polskiego dokumentu. Kręcono go blisko 4 lata, w 13 krajach na 4 kontynentach, także w bardzo trudno dostępnych miejscach, gdzie kamera zazwyczaj nie ma wstępu. Po projekcji Ojciec Święty wygłosił krótkie przemówienie, które zamieszczamy poniżej.*

Eminencje, ekscelencje, drodzy bracia i siostry!

Pragnę serdecznie powitać producentów i twórców tego filmu dokumentalnego, poświęconego czcigodnemu papieżowi Janowi Pawłowi II, a także szczerze im podziękować. Cieszę się, że mogłem go obejrzeć tu w Watykanie, i wyrażam wam szczerze uznanie za to dzieło, przyłączając się do pochlebnej opinii, wyrażonej już przez episkopat polski i przez niektórych moich współpracowników.

Ze względu na rzetelność, z jaką został zrealizowany, na jakość wykonania, ten film należy do naj-

wartościowszych przyczynków prezentowanych publiczności z okazji bliskiej beatyfikacji mojego umiłowanego poprzednika.

Powstało już wiele utworów audiowizualnych, mających za temat postać Jana Pawła II, wśród nich rozmaite filmy dokumentalne, wyprodukowane przez stacje telewizyjne. Film *Jan Paweł II. Szukałem was* wyróżnia się na tym tle rozmaitymi elementami, jak na przykład wywiady z bliskimi współpracownikami, świadectwa wybitnych osób, bogactwo materiału dokumentacyjnego. A wszystko to służy wiernemu ukazaniu zarówno osobowości Papieża, jak i jego niestrudzonej działalności w ciągu długiego pontyfikatu.

Chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę na dwa fundamentalne aspekty jego życia i posługi: modlitwę i zapał misyjny. Jan Paweł II był człowiekiem głębokiej kontemplacji i wielkim apostołem Chrystusa. Bóg wybrał go na Stolicę Piotrową i zachował na długo, by wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie. Swoim przykładem prowadził on nas wszystkich w tym pielgrzymowaniu, a teraz nadal nam towarzyszy z nieba.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim, którzy na różne sposoby współpracowali przy realizacji tego filmu, który pomaga nam docenić świetlane świadectwo papieża Jana Pawła II. Z tym uczuciem wdzięczności z serca błogosławię wam wszystkim i drogim wam osobom.

## AUDIENCJE GENERALNE

2 marca

### Św. Franciszek Salezy

Drodzy bracia i siostry!

«*Dieu est le Dieu du coeur humain*» – «Bóg jest Bogiem ludzkiego serca» (*Traktat o miłości Bożej*, I, XV): w tych pozornie prostych słowach odzwierciedla się duchowość św. Franciszka Salezego, wielkiego mistrza, biskupa i doktora Kościoła, o którym chciałbym wam dzisiaj mówić. Urodził się w 1567 r. w przygranicznym regionie Francji. Był synem hrabiego Boisy, ze starej szlacheckiej rodziny sabaudzkiej. Zył na przełomie XVI i XVII w., toteż przyswoił sobie najlepsze elementy nauki i zdobycze kultury kończącego się stulecia, łącząc z dzieciństwem humanizmu charakterystyczne dla prądów mistycznych otwarcie na absolut. Staranne wykształcenie otrzymał w szkole średniej w Paryżu, gdzie studiował również teologię, a potem w Padwie spełnił pragnienie swego ojca i ukończył celując studia prawnicze, uzyskując doktorat *in utroque iure* – w zakresie prawa kanonicznego oraz prawa cywilnego. Gdy w pogodnym okresie młodości zaczął zastanawiać się nad myślą św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, wpadł w głęboki kryzys i zaczął zadawać sobie pytania o swoje zbawienie wieczne i o to, co mu przeczny Bóg, a główne kwestie teologiczne swojej epoki przeżywał jako prawdziwy dramat duchowy. Modlił się gorąco, ale dręczyły go tak głębokie wątpliwości, że przez kilka tygodni nie mógł prawie nic jeść ani spać. W najtrudniejszym momencie próby udał się do kościoła dominikanów w Paryżu, otworzył serce i tak się modlił: «Cokolwiek się zdarzy, Panie, który masz wszystko w swoim ręk, i którego drogami są sprawiedliwość i prawda, cokolwiek rozporządził w stosunku do mnie (...); Ty, który jesteś zawsze sprawiedliwym Sędzią i miłosiernym Ojcem, będę Cię miłował, Panie (...), będę Cię miłował tutaj, o mój Boże, i będę zawsze pokładał nadzieję w Twoim miłosierdziu, i zawsze będę Cię

na nowo wielbił (...). O Panie Jezu, Ty będziesz zawsze moją nadzieją i moim zbawieniem w krainie żyjących» (*1 Proc. Canon.*, vol. I, art. IV). Dwudziestoletni Franciszek odnalazł pokój w radykalnej i wyzwalającej miłości Boga, która pozwala miłować Go nie prosząc o nic w zamian i ufać w miłość Bożą; nie pytać więcej, co Bóg z mną poczyni: miłuję Go po prostu, niezależnie od tego, jak wiele mi daje lub nie daje. W ten sposób znalazł pokój, a problem predestynacji – który był przedmiotem dyskusji w tamtych czasach – rozwiązał się, ponieważ nie szukał niczego więcej niż to, co mógł mieć od Boga: po prostu Go miłował, zdawał się na Jego dobroć. Na tym polegał będzie sekret jego życia, który znalazł wyraz w jego głównym dziele, zatytułowanym: *Traktat o miłości Bożej*.

Pokonując opór ojca, Franciszek poszedł za głosem Bożego powołania i 18 grudnia 1593 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1602 r. został biskupem Genewy, która była tak silnym ośrodkiem kalwinizmu, że siedziba biskupa znalazła się «na wygnaniu» w Annecy. Jako pasterz ubogiej i niepokojnej diecezji, znający zarówno surowość, jak i jej piękno, pisze: «Spotkałem Go [Boga] pełnego słodyczy i łagodności, wśród naszych wysokich i niedostępnych gór, gdzie wiele prostych dusz miłowało Go i adorowało prawdziwie i szczerze; a sarny i kozice biegały wśród groźnych lodów, by głosić Jego chwałę» (*List do Matki de Chantal*, październik 1606, w: *Oeuvres*, éd. Mackey, t. XIII, s. 223). Oddziaływanie jego życia i nauczania na Europie tamtej epoki i w następnych stuleciach było jednakże ogromne. Był apostołem, kaznodzieją, pisarzem, człowiekiem czynu i modlitwy, z zaangażowaniem wprowadzał w życie ideały Soboru Trydenckiego; był uczestnikiem sporu i dialogu z protestantami, doświadczając coraz bardziej, że choć teologiczna dyskusja jest konieczna, to bardzo skuteczne są osobiste stosunki i miłość. Były



mu powierzane misje dyplomatyczne na szczeblu europejskim, a także społeczne misje mediacyjne i pojednawcze. Św. Franciszek był jednak przede wszystkim przewodnikiem dusz: spotkanie z młodą kobietą, panią Charmois, natchnęło go do napisania jednej z najbardziej poczytnych książek epoki nowożytnej: *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*; z jego głębokiej komunii duchowej z obdarzoną nadzwyczajną osobowością św. Joanną Franciszką de Chantal zrodziła się nowa rodzina zakonna, Zakon Nawiedzenia, nacechowany – tak jak pragnął tego Święty – przez całkowite poświęcenie się Bogu w prostocie i pokorze, w czynieniu nadzwyczajnie dobrych rzeczy zwyczajnych: «pragnę, by jedynym ideałem moich córek – pisze – było wielbienie [Naszego Pana] swoją pokorą» (*List do Mgr de Marquemonde*, czerwiec 1615). W 1622 r., w wieku 55 lat, zakończył wypełnione apostołskimi trudami w ciężkich czasach życia.

Franciszek Salezy żył stosunkowo krótko, ale bardzo intensywnie. Życie tego świętego jest wyrazem rzadko spotykanej pełni, przejawiającej się w spokojnych poszukiwaniach intelektualnych, ale także w bogactwie jego uczuć, w «słodczy» jego nauczania, które wywarło wielki wpływ na świadomość chrześcijańską. W jego postępowaniu widoczne były różne aspekty, jakie pojęcie *humanitas* może przyjmować tak dzisiaj, jak w przeszłości: kultura i uprzejmość, wolność i delikatność, szlachetność i solidarność. W jego wyglądzie było coś z majestatu środowiska, w którym żył, z całą prostotą i naturalnością. Dawne słowa i obrazy, którymi się posługiwał, nieoczekiwanie mają w uszach dzisiejszego człowieka brzmienie ojczystego i swojego języka.

Do Filotei, idealnego odbiorcy swojej *Drogi do życia pobożnego* (1607 r.), Franciszek Salezy kieruje wezwanie, które w tamtych czasach mogło sprawić wrażenie rewolucyjnego. Jest to zachęta, by całkowicie oddać się Bogu, w pełni żyjąc w świecie oraz wykonując zadania związane z własnym stanem. «Moiem zamiarem jest pouczyć tych, którzy żyją w mieście, w stanie małżeńskim, na dworze» (Wstęp do *Drogi do życia pobożnego*). Dokument, którym papież Pius IX ponad dwieście lat później ogłosił go doktorem Kościoła, kładzie nacisk na to rozszerzenie powołania do doskonałości, do świętości. Czytamy w nim: «[prawdziwa pobożność] dotarła aż do tronu królów, do namiotu dowódców wojsk, do sali, w której zasiadają sędziowie, do urzędów, sklepów, a nawet do szałasów pasterzy» (browe *Dives in misericordia*, 16 listopada 1877 r.). Tak rodziło się dowartościowanie roli świeckich, troska o poświęcenie rzeczy doczesnych i uświęcenie spraw codziennych, na które położył nacisk Sobór Watykański II oraz duchowość naszych czasów. Powstał ideał człowieczeństwa pojednanego, łączącego harmonijnie działalność w świecie i mo-



Św. Franciszek Salezy

dlitwę, stan świecki i szukanie doskonałości, z pomocą łaski Bożej, która przenika człowieka i oczyszcza go, nie niszcząc, a wynosząc na Boże wyżyny. Teotymowi, dorosłemu chrześcijaninowi, dojrzałemu duchowo, dla którego kilka lat później przeznacza *Traktat o miłości Bożej* (1616 r.), św. Franciszek Salezy daje bardziej złożoną lekcję. Zakłada ona, na początku, precyzyjną wizję człowieka, pewną antropologię: «rozum» człowieka, co więcej – «dusza rozumna» przedstawiona w niej jest jako harmonijna budowla, świątynia, składająca się z wielu pomieszczeń rozmieszczonych wokół centrum, nazywana przez niego – i wielkich mistyków – «szczytem», «wyżyną» ducha lub «głębią» duszy. To punkt, w którym rozum, pokonawszy wszystkie stopnie, «zamyka oczy», a poznanie i miłość stają się jednym (por. księga I, rozdz. XII). W słynnym zdaniu św. Franciszek zawarł prawdę, że w swoim wymiarze teologicznym, Bożym, miłość stanowi rację istnienia wszystkich rzeczy, we wznoszeniu się ku górze bez pęknięć i przepaści: «Człowiek jest doskonałością wszechświata; duch jest doskonałością człowieka; miłość jest doskonałością ducha, a miłość chrześcijańska jest doskonałością miłości» (tamże, księga X, rozdz. 1).

W okresie bujnego rozwoju mistyki *Traktat o miłości Bożej* stanowi prawdziwą *summe* i jednocześnie fascynujące dzieło literackie. Jego opis drogi do Boga zaczyna się od tego, że uznaje on «naturalną skłonność» (tamże, księga I, rozdz. XVI), wpisana w serce człowieka, choć jest on grzesznikiem, do umiłowania Boga ponad wszystko. Posługując się Pismem Świętym jako wzorcem, św. Franciszek Salezy mówi o zjednoczeniu Boga z człowiekiem, poprzez całą serię obrazów przed-

stawiających relację międzyosobową. Jego Bóg jest ojcem i panem, oblubieńcem i przyjacielem, ma cechy matki i karmicielki, jest słońcem, którego tajemniczym objawieniem jest nawet noc. Taki Bóg przyciąga do siebie człowieka więzią miłości, czyli prawdziwej wolności: «w miłości nie ma skazanych na ciężkie roboty ani niewolników, lecz wszystko sobie podporządkowuje w posłuszeństwie z tak rozkoszną siłą, że choć nic nie jest równie mocne jak miłość, to nic nie jest równie miłe jak jej siła» (tamże, księga I, rozdz. VI). W traktacie omawianego przez nas świętego znajdujemy głęboką medytację o ludzkiej woli oraz opis tego, jak ona się rodzi, przemija, umiera, aby żyć (por. tamże, księga IX, rozdz. XIII), całkowicie zdając się nie tylko na wolę Boga, ale na to, co Jemu się podoba, Jego *bon plaisir* – Jego upodobanie (por. tamże, księga IX, rozdz. I). W szczytowym punkcie zjednoczenia z Bogiem, oprócz porywów ekstazy kontemplacyjnej są też konkretne przejawy miłości, która staje się wrażliwa na wszystkie potrzeby innych i którą on nazywa «ekstazą życia i uczynków» (tamże, księga VII, rozdz. VI).

Lektura książki o miłości Bożej, a zwłaszcza licznych listów, związanych z kierownictwem i przyjaźnią duchową, pozwala zauważyć, jak wielkim znawcą ludzkiego serca był św. Franciszek Salezy. Pisze w liście do św. Joanny de Chantal: «Oto reguła naszego posłuszeństwa, którą piszę wam wielkimi literami: Należy czynić wszystko z miłości, nie na siłę – bardziej kochać posłuszeństwo niż lękać się nieposłuszeństwa. Zostawiam wam ducha wolności, ale nie tego, który wyklucza posłuszeństwo, bo taka jest wolność świata, ale te-

9 marca

## Post i jałmużna są «dwoma skrzydłami modlitwy»

Drodzy bracia i siostry!

Naznaczeni popiołem – surowym symbolem – wchodzimy dziś w okres Wielkiego Postu, rozpoczynając duchową drogę przygotowującą nas do godnego przeżycia tajemnic paschalnych. Posypanie naszych głów poświęconym popiołem jest znakiem przypominającym nam, że jesteśmy stworzonymi, i zachęca nas do pokuty oraz większego zaangażowania się w nawrócenie, by jeszcze bardziej naśladować Pana.

Wielki Post jest wędrówką, towarzyszymy bowiem Jezusowi zdążającemu do Jerozolimy, miejsca, w którym wypełnia się Jego tajemnica męki,

go, który wyklucza przemoc, pochopność i nadmierne skrupuły» (*List* z 14 października 1604 r.). Nieprzypadkowo u źródeł wielu nurtów w pedagogice i duchowości naszych czasów odnajdujemy ślady tego właśnie mistrza, bez którego nie byłoby św. Jana Bosko ani heroicznej «małej drogi» św. Teresy z Lisieux.

Drodzy bracia i siostry, w naszych czasach, gdy szukamy wolności, również w sposób burzliwy i pełen niepokoju, nie powinna nam umknąć aktualność tego wielkiego mistrza duchowości i pokoju, wpajającego swoim uczniom «ducha wolności», prawdziwej wolności, który jest uwięzieniem fascynującego i wyczerpującego nauczania o tym, czym jest miłość. Św. Franciszek Salezy jest wzorem świadka chrześcijańskiego humanizmu; właściwym sobie stylem w często poetyckich przypowieściach przypomina, że we wnętrzu człowieka wpisana jest głęboko tęsknota za Bogiem i że tylko w Nim znajduje on prawdziwą radość i najpełniejszą samorealizację.

*po polsku:*

Witam serdecznie obecnych tu Polaków. Św. Franciszek Salezy nauczał, że każdy człowiek odczuwa w swojej duszy tęsknotę za Bogiem. Tylko w Nim może znaleźć prawdziwą radość i spełnienie samego siebie. Zachęcał wszystkich, by jednoczyli się z Bogiem, trwali na modlitwie nawet wśród najbardziej licznych obowiązków. Niech ta zachęta będzie i dla nas ważnym przypomnieniem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

śmierci i zmartwychwstania; przypomina nam, że życie chrześcijańskie jest «drogą», którą trzeba przemierzyć, co polega nie tyle na konieczności przestrzegania pewnego prawa, lecz na spotkaniu osoby Chrystusa, którego należy przyjąć i naśladować. Jezus mówi nam bowiem: «Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladowuje» (Łk 9, 23). Mówi nam zatem, że aby dojść z Nim do światła i radości zmartwychwstania, do zwycięstwa życia, miłości i dobra, my również musimy codziennie brać krzyż, jak zachęca piękna stronica książki *O naśladowaniu Chrystusa*: «Weź więc swój krzyż i idź z Jezusem, a wejdiesz do życia wiecz-



Hans Süß von Kulmbach, «Cudowny połów» (1480 r.)

nego. Poprzedził cię, niosąc swój krzyż (J 19, 17), i umarł za ciebie na krzyżu, byś i ty niósł swój krzyż i pragnął umrzeć na krzyżu. Bowiem jeśli z Chrystusem umrzesz, także z Nim żyć będziesz. Jeśli będziesz towarzyszem cierpienia, będziesz także towarzyszem chwały» (księga II, rozdz. 12, n. 2). Podczas Mszy św. w I Niedzielę Wielkiego Postu modlimy się: «Wszchemogący Boże, spraw, abyśmy przez doroczne ćwiczenia wielkopostne postępowali w rozumieniu tajemnicy Chrystusa i dzięki Jego łasce prowadzili święte życie» (kolekta). Kierujemy tę prośbę do Boga, ponieważ wiemy, że tylko On może nawrócić nasze serce. Tę drogę z Panem przemierzamy przede wszystkim w liturgii, przez uczestniczenie w świętych tajemnicach; uczymy się, patrząc na Jezusa, na wydarzenia, które przyniosły nam zbawienie, nie są to jednak tylko wspomnienia, rozpamiętywanie faktów z przeszłości. Podczas liturgii Chrystus dzięki działaniu Ducha Świętego się uobecnia, a zbawcze wydarzenia stają się terazniejsze. W liturgii wskazuje na to często pojawiające się słowo-klucz: jest nim słowo «dzisiaj». Należy je rozumieć w sensie pierwotnym i konkretnym, a nie metaforycznym. *Dzisiaj* Pan objawia swoje prawo i *dzisiaj* możemy wybrać między dobrem i złem, między życiem i śmiercią (por. Pwt 30, 19). *Dzisiaj* «bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię! (Mk 1, 15); *dzisiaj* Chrystus umarł na Kalwarii i powstał z martwych; wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Ojca; *dzisiaj* został nam dany Duch Święty; *dzisiaj* czas nam sprzyja. Uczestniczenie w liturgii jest zatem

zanurzaniem własnego życia w misterium Chrystusa, w Jego nieustannej obecności, przemierzaniem drogi, która prowadzi nas do Jego śmierci i zmartwychwstania, abyśmy mieli życie.

Niedziele Wielkiego Postu, a w sposób szczególny w tym roku liturgicznym cyklu A, prowadzą nas drogą chrzcielną, tym samym niemal szlakiem, którym idą katechumeni przygotowujący się do przyjęcia chrztu, by ten dar odżył w nas i byśmy dostosowali się do wymogów i zobowiązań związanych z tym sakramentem, leżącym u podstaw naszego życia chrześcijańskiego. W moim Orędziu na obecny Wielki Post zwróciłem uwagę na szczególne związki okresu wielkopostnego z chrztem. Od samego początku Kościół z

Wigilią Paschalną łączył udzielanie chrztu, krok po kroku: w nim to urzeczywistnia się wielkie misterium, w którym człowiek, umarły dla grzechu, staje się uczestnikiem nowego życia w zmartwychwstałym Chrystusie i otrzymuje Ducha Bożego, który Jezusa wskrzesił z martwych (por. Rz 8, 11). Czytania, których będziemy słuchać w kolejne niedziele i na które zwracam waszą szczególną uwagę, przejęte są właśnie ze starożytnej tradycji, prowadzącej katechumena do odkrycia chrztu: stanowią one wielką zapowiedź tego, czego Bóg dokonuje w tym sakramencie, są wspaniałą katechezą chrzcielną, skierowaną do każdego z nas. I Niedziela, zwana «niedziela pokusu», ponieważ przedstawia kuszenie Jezusa na pustyni, zachęca nas do potwierdzenia definitywnego wyboru Boga i odważnego podjęcia czekającej nas walki o to, by dochować Mu wierności. Wciąż na nowo pojawia się ta potrzeba wyboru, przeciwstawienia się złu i naśladowania Jezusa. W tę Niedzielę Kościół, po wysłuchaniu świadectwa chrzestnych i katechetów, świętuje wybranie tych, którzy zostali dopuszczeni do sakramentów paschalnych. II Niedziela zwana jest «niedziela Abrahama i Przemienienia». Chrzest jest sakramentem wiary i dziecięctwa Bożego; tak jak Abraham, ojciec wierzących, również i my jesteśmy wezwani do wyruszenia na drogę, opuszczenia naszej ziemi, rezygnacji z pewnością, które zgromadziliśmy, i do złożenia ufności w Boga; cel, do którego zdążamy, widoczny jest w przemienieniu Chrystusa, umiłowanego Syna, w którym również my stajemy się «dziećmi Bożymi».

W kolejne niedziele chrzest przedstawiany jest w obrazach wody, światła i życia. W III Niedzielę spotykamy się z Samarytanką (por. J 4, 5-42). Tak jak Izrael podczas Wyjścia, my również w chrzcie otrzymaliśmy zbawczą wodę; Jezus, jak mówi do Samarytanki, ma wodę życia, która gasi wszelkie pragnienie; tą wodą życia jest Jego Duch. W tę III Niedzielę Kościół sprawuje pierwsze *scrutinium* katechumenów, a w tygodniu wręcza im Symbol: Wyznanie wiary, *Credo*. IV Niedziela zachęca nas do refleksji nad doświadczeniem «ślepego od urodzenia» (por. J 9, 1-41). W chrzcie zostajemy uwolnieni z ciemności zła i otrzymujemy światło Chrystusa, byśmy żyli jako synowie światła. My również musimy się nauczyć, że w obliczu Chrystusa jest widoczna obecność Boga, a także światło. Dla katechumenów sprawuje się drugie *scrutinium*. Wreszcie V Niedzielę skupiamy uwagę na wskrzeszeniu Łazarza (por. J 11, 1-45). W chrzcie przeszliśmy ze śmierci do życia i możemy podobać się Bogu, może w nas umrzeć stary człowiek, byśmy żyli Duchem Zmartwychwstałego. Katechumeni odbywają trzecie *scrutinium*, a w tygodniu wręcza się im modlitwę Pańską – «Ojciec nasz».

Ten wielkopostny szlak, do którego przemierzania jesteśmy wezwani w Wielkim Poście, zgodnie z tradycją Kościoła łączy się z pewnymi praktykami: postem, jałmużną i modlitwą. Post oznacza powstrzymanie się od spożywania pokarmów, ale obejmuje inne rodzaje wyrzeczeń, pozwalające prowadzić bardziej wstrzemięźliwe życie. Wszystko to nie daje jednak pełnego obrazu postu: jest on zewnętrznym znakiem rzeczywistości wewnętrznej, naszego – z pomocą Bożą – zaangażowania, by unikać zła i żyć Ewangelią. Nie pości naprawdę ten, kto nie potrafi żyć się Słowem Bożym.

W tradycji chrześcijańskiej post wiąże się ściśle z jałmużną. Św. Leon Wielki pouczał w jednym ze swoich kazań na Wielki Post: «To, co każdy chrześcijanin powinien czynić w każdym czasie, teraz musi praktykować z większą gorliwością i pobożnością, by przestrzegając przepisu apostołskiego o powstrzymaniu się nie tylko od pokarmów, ale także i przede wszystkim od grzechów. Z tymi należnymi i świętymi postami żadnego innego dzieła nie można związać bardziej pożytecznie od jałmużny, która pod wspólnym imieniem 'miłosierdzia' obejmuje wiele dobrych uczynków. Zakres dzieł miłosierdzia jest niezmierny. Nie tylko bogaci i dobrze sytuowani mogą obdarzać innych jałmużną, ale również ludzie żyjący skromnie i ubogo. Tak więc nierówni co do dóbr fortuny, wszyscy mogą być równi pod względem uczuć spełniających litościwe dusze» (*Kazanie 6 na Wielki Post*, 2: PL 54, 286). Św. Grzegorz Wielki w swojej *Regule Pastorskiej* przypominał, że post staje się święty dzięki towarzyszącym mu cnotom, zwłaszcza miłości, dzięki każdemu gestowi wielko-

duszości, którym owoce naszych wyrzeczeń ofiarujemy biednym i potrzebującym (por. 19, 10-11).

Wielki Post jest ponadto czasem sprzyjającym modlitwie. Św. Augustyn mówi, że post i jałmużna stanowią «dwa skrzydła modlitwy», dzięki którym może ona łatwiej się wznieść i dotrzeć do Boga. Stwierdza: «W ten sposób nasza modlitwa, połączona z pokorą i miłością, postem i praktykowaniem jałmużny, panowaniem nad sobą i przebaczeniem krzywd, dając dobre rzeczy i nie odpłacając złymi, szuka pokoju i go osiąga. Dzięki skrzydłom, którymi są te cnoty, nasza modlitwa wznosi się pewnie i łatwiej plynie do nieba, gdzie Chrystus, nasz pokój, nas poprzedził» (*Kazanie 206, 3 na Wielki Post*: PL 38, 1042). Kościół wie, że z powodu naszej słabości trudno jest nam się wyciszyć i stanąć przed Bogiem, świadomi, że jesteśmy stworzeniami zależnymi od Niego oraz grzesznikami potrzebującymi Jego miłości. Dlatego w Wielkim Poście zachęca do wierniejszej i żarliwszej modlitwy oraz do dłuższego rozważania Słowa Bożego. Św. Jan Chryzostom zachęca: «Upiększ swój dom skromnością i pokorą, praktykując modlitwę. Dodaj splendoru twojemu mieszkaniu światłem sprawiedliwości. Przyozdób jego ściany dobrymi uczynkami niczym najszlachetniejszym złotem, a mury i drocenne kamienie zastąp wiarą i nadprzyrodzoną wielkodusznością, ponad wszystkim, na samym szczycie stawiając modlitwę jako ozdobę całej budowli. Tak oto przygotujesz Panu godne mieszkanie, tak przyjmiesz Go we wspaniałym pałacu królewskim. On sprawi, że twoja dusza przemieni się w świątynię Jego obecności» (*Kazanie 6 o modlitwie*: PG 64, 466).

Drodzy przyjaciele, na tej wielkopostnej drodze starajmy się przyjąć zaproszenie Chrystusa i naśladować Go bardziej zdecydowanie i konsekwentnie, odnawiając łaskę i zobowiązania wynikające z chrztu, by porzucić starego człowieka, który jest w nas, i przyoblec się w Chrystusa, ażebyśmy odnowieni doszli do Paschy i mogli powiedzieć ze św. Pawłem: «Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2, 20). Życzę wam wszystkim owocnej drogi wielkopostnej! Dziękuję!

po polsku:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do Polaków. Wielki Post jest sposobnym czasem do umacniania naszej wiary z Chrystusem i do naśladowania Go w ofiarnej miłości. Podejmując na nowo zobowiązania chrzcielne, porzućmy starego człowieka, który jest w nas, a przyoblecmy się w Chrystusa, abyśmy przeżywali Paschę odnowieni i gotowi powtarzać za św. Pawłem: «Oto już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus». Niech wam Bóg błogosławi!



23 marca

## Św. Wawrzyniec z Brindisi

Drodzy bracia i siostry!

Wciąż z radością wspominam, jak uroczyste byłem witany w 2008 r. w Brindisi, miście, w którym w 1539 r. urodził się wybitny doktor Kościoła św. Wawrzyniec z Brindisi. Takie imię przyjął Giulio Cesare Rossi, wstępując do zakonu kapucynów. Od dzieciństwa był zafascynowany rodziną św. Franciszka z Asyżu. Gdy został osierocony przez ojca w wieku 7 lat, matka oddała go pod opiekę braci konwentualnych w rodzinnym mieście. Kilka lat później przeniósł się razem z matką do Wenecji i tam właśnie poznał kapucynów, którzy w tamtych czasach wielkodusznie służyli całemu Kościołowi, by wesprzeć wielką duchową reformę, zainicjowaną przez Sobór Trydencki. W 1575 r. Wawrzyniec złożył profesję i został kapucynem, a w 1582 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Już podczas studiów przygotowujących do kapłaństwa wykazał się wybitnymi zdolnościami intelektualnymi. Z łatwością nauczył się języków starożytnych, takich jak greka, hebrajski i syryjski, a także nowożytnych: francuskiego i niemieckiego, a prócz tego znał włoski i łacinę, którą niegdyś mówili płynnie wszyscy duchowni i ludzie wykształceni.

Dzięki temu, że władał tak wieloma językami, Wawrzyniec mógł prowadzić skutecznego apostoła wśród różnych kategorii osób. Był dobrym kaznodzieją i posiadał tak głęboką znajomość nie tylko Biblii, ale również literatury rabinicznej, że zdumiewał nawet rabinów, którzy darzyli go poważaniem i szacunkiem. Był teologiem świetnie obeznanym z Pismem Świętym i ojcami Kościoła, potrafił w przykładowy sposób przedstawiać naukę katolicką również tym chrześcijanom, którzy – zwłaszcza w Niemczech – opowiedzieli się za Reformacją. W jasny i zrównoważony sposób ukazywał biblijne i patrystyczne podstawy wszystkich artykułów wiary zakwestionowanych przez Marcina Lutra, a wśród nich kwestii prymatu św. Piotra i jego następców, boskiego pochodzenia urzędu biskupiego, usprawiedliwienia jako wewnętrznej przemiany człowieka, potrzeby dobrych uczynków, by uzyskać zbawienie. Powodzenie, jakim cieszył się Wawrzyniec, pomaga nam zrozumieć, że również dzisiaj w dialogu ekumenicznym, który prowadzimy z wielką nadzieją, ciągle odnoszenie się do Pisma Świętego, interpretowanego zgodnie z Tradycją Kościoła, jest rzeczą nieodzowną i ma zasadnicze znaczenie, o czym przypomniałem w adhortacji apostołskiej *Verbum Domini* (n. 46).

Wawrzyniec zwracał się także do najprostszych wiernych, nie posiadających wielkiego wykształcenia, w przekonujących słowach przypominając wszystkim, że życie musi być spójne z wyznawaną wiarą. Kapucyni i inne zakony położyli wielkie zasługi w dziele odnowy życia chrześcijańskiego, docierając do najgłębszych warstw społeczeństwa ze świadectwem życia i nauczaniem. Dziś również nowa ewangelizacja potrzebuje dobrze przygotowanych apostołów, gorliwych i odważnych, aby światło i piękno Ewangelii wzięły górę nad tendencjami kulturalnymi opartymi na relatywizmie etycznym i obojętności religijnej i przekształcały różne sposoby myślenia i działania w autentyczny humanizm chrześcijański. Zaskakuje fakt, że św. Wawrzyniec z Brindisi prowadził nieprzerwanie swą działalność jako ceniony i niestrudzony kaznodzieja w wielu miastach Włoch i w różnych krajach, mimo że powierzano mu inne poważne i bardzo odpowiedzialne zadania. W zakonie kapucynów był on bowiem wykładowcą teologii, mistrzem nowicjatu, wielokrotnie przełożonym prowincjalnym i definitorem generalnym, a wreszcie przełożonym generalnym od 1602 do 1605 r.

Pośród tych licznych zajęć Wawrzyniec pielęgnował swoje niezwykle żarliwe życie duchowe, poświęcając wiele czasu modlitwie, a w sposób szczególny odprawianiu Mszy św., co często trwało godzinami, tak bardzo pogrążał się w rozpamiętywaniu męki, śmierci i zmartwychwstania Pana. Ucząc się od świętych, każdy kapłan – jak to często było podkreślane podczas Roku Kapłańskiego – może uniknąć popadnięcia w aktywizm, czyli działania bez odniesienia do głębszych motywacji swojej posługi, jedynie pod warunkiem, że będzie się troszczył o swoje życie wewnętrzne. Przemawiając do kapłanów i seminarzystów w katedrze w Brindisi, rodzinnym mieście św. Wawrzyńca, przypomniałem, że «modlitwa jest najważniejszym momentem w życiu kapłana, w którym najsukcesyjniej działa łaska Boża, sprawiając, że jego posługa staje się owocna. Modlitwa jest pierwszą posługą należną wspólnotce. Dlatego chwile modlitwy muszą być w naszym życiu prawdziwym priorytetem (...) Jeśli nie jesteśmy wewnętrznie zjednoczeni z Bogiem, nic nie możemy dać również innym. Dlatego Bóg jest głównym priorytetem. Musimy zawsze przeznaczać odpowiednią ilość czasu na modlitwę zjednoczenie z naszym Panem». Zresztą z właściwą dla jego niepowtarzalnego stylu żarliwością Wawrzyniec zachęcał wszystkich, a nie tylko kapłanów, by pielęgnowali życie modlitwy, bo w niej zwracamy się do



Św. Wawrzyniec z Brindisi (kościół kapucynów w Eboli, Włochy)

Boga, a Bóg mówi do nas: «Ach, gdybyśmy o tym pamiętali! – mówi. – O tym, że Bóg naprawdę jest z nami, kiedy zwracamy się do Niego w modlitwie; że naprawdę słucha naszych prośb, nawet wtedy, gdy modlimy się tylko sercem i myślą. I że nie tylko jest obecny i nas słucha, ale może i wręcz pragnie z największą przyjemnością spełnić nasze prośby».

Inną cechą wyróżniającą działalność tego syna św. Franciszka jest zaangażowanie w sprawę pokoju. Zarówno papież, jak i katolicy księżęta wielokrotnie powierzali mu ważne misje dyplomatyczne, których celem było rozstrzygnięcie sporów i budowanie zgody między państwami europejskimi, które w jego czasach były zagrożone przez imperium osmańskie. Ze względu na autorytet moralny, jakim się cieszył, był poszukiwanym doradcą, którego słuchano. Dziś, podobnie jak w czasach św. Wawrzyńca, świat bardzo potrzebuje pokoju, potrzebuje ludzi, którzy kochają i zaprowadzają pokój. Wszyscy wierzący w Boga muszą być zawsze twórcami pokoju i o niego zabiegać. Wawrzyniec zakończył swoje ziemskie życie podczas jednej z owych misji dyplomatycznych w 1619 r. w Lizbonie, gdzie udał się, by u króla Hiszpanii Filipa III wstawić się w sprawie poddanych z Neapolu, nękanych przez miejscowe władze.

Został kanonizowany w 1881 r., a z uwagi na swoją dynamiczną i bogatą działalność, rozległą i systematyczną wiedzę zasłużył sobie na tytuł *Doktor apostolicus* – «doktor apostołski», który nadał mu w 1959 r. bł. papież Jan XXIII z okazji 400. rocznicy jego narodzin. Wyróżnienie to zostało przyznane Wawrzyńcowi z Brindisi także dlatego, że był on autorem licznych dzieł egzegetycznych,

teologicznych oraz tekstów pisanych z myślą o kaznodziejstwie. Zawarł w nich organiczny wykład historii zbawienia, którego głównym tematem jest tajemnica Wcielenia, będącego największym przejawem miłości Boga do ludzi. Jako wybitny mariolog jest on też autorem zbioru kazań poświęconych Matce Bożej, zatytułowanego *Mariale*, w których uwidatnia jedyną w swoim rodzaju rolę Dziewicy Maryi, mówiąc wyraźnie o Jej niepokalanym poczęciu i współpracy w dokonaniu przez Chrystusa dzieła zbawienia.

Z wielką teologiczną wrażliwością Wawrzyniec z Brindisi ukazuje także działanie Ducha Świętego w życiu wierzącego. Przypomina nam on, że trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej swoimi darami oświeca i wspomaga nas w naszych wysiłkach, by z radością żyć przesłaniem Ewangelii. «Duch Święty – pisze św. Wawrzyniec – sprawia, że brzemię prawa Bożego staje się miłe i lekkie, abyśmy mogli zachowywać przykazania Boże z wielką łatwością, a nawet z przyjemnością».

Chciałbym podkreślić na zakończenie tej krótkiej prezentacji życia i nauczania św. Wawrzyńca z Brindisi, że inspiracją do całej jego działalności było wielkie umiłowanie Pisma Świętego, którego obszernie fragmenty znał na pamięć, a także przekonanie, że słuchanie i przyjęcie Słowa Bożego powoduje wewnętrzną przemianę, która prowadzi do świętości. «Słowo Pana – twierdzi – oświeca umysł i rozpala wolę, aby człowiek mógł poznać i kochać Boga. Dla człowieka wewnętrznego, który za sprawą łaski żyje Duchem Bożym, jest chlebem i wodą, a chlebem słodszy od miodu i wodą lepszą od wina i mleka... Jest narzędziem kruszącym serce zatwardziałe w niecnocie. Jest mieczem w walce z ciałem, światem, szatanem, służącym zniszczeniu wszelkiego grzechu». Św. Wawrzyniec z Brindisi uczy nas miłości do Pisma Świętego, coraz doskonalszego obcowania z nim, pielęgnowania na co dzień więzi przyjaźni z Panem w modlitwie, aby każdy nasz uczynek, każda nasza działalność w Nim miały swój początek i swoje spełnienie. Z tego źródła należy czerpać, aby nasze chrześcijańskie świadectwo było pełne światła i mogło prowadzić ludzi naszej epoki do Boga.

po polsku:

Witam serdecznie obecnych tu pielgrzymów polskich. Wielki Post wzywa nas do podejmowania umartwień i życia pokutnego, by pełniej uczestniczyć w cierpieniach Chrystusa i Jego męce. Szczególną okazją do refleksji i rachunku sumienia są rekolekcje wielkopostne. Wyrażam radość, że w Polsce tak chętnie w nich uczestniczycie. Niech one pomagają wam przemieniać życie i być bliżej Boga. Wam wszystkim i uczestnikom rekolekcji parafialnych z serca błogosławieństwo.

## KULT LITURGICZNY BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II

*W związku z beatyfikacją Jana Pawła II Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydała dekret dotyczący kultu liturgicznego nowego Błogosławionego. Zawiera on wskazówki odnośnie do sposobu, czasu i miejsca sprawowania Mszy św. dziękczynnej w ciągu roku po beatyfikacji, wpisania jego imienia do kalendarzy partykularnych diecezji rzymskiej oraz diecezji polskich i innych własnych kalendarzy, a także wyboru nowego Błogosławionego na patrona kościoła.*

### DECRETUM

de cultu liturgico in honorem  
beati Ioannis Pauli II, papae,  
tribuendo

Praecipuitatis mira virtute sua, quam universa catholica Ecclesia ubique per orbem terrarum diffusa agnoscit, beatificatio Venerabilis Ioannis Pauli II, felicitis recordationis, die 1 mensis maii anno 2011 apud Basilicam Sancti Petri in Urbe, Summo Pontifice Benedicto XVI praesidente, celebranda, praestat. Qua attenta eminentia ac petitionibus innumeris circa cultum liturgicum in honorem proximi Beati iuxta locos et modos iure statutos perpensis, haec Congregatio de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum quae de hac re decreta sunt publici iuris facere properavit.

*Do dekretu dołączono własne teksty liturgiczne kolekty, a także drugiego czytania brewiarzowej Godziny czytań – zaczerpniętego z homilii wygłoszonej przez Jana Pawła II podczas Mszy św. odprawianej na placu św. Piotra 22 października 1978 r., w dniu inauguracji pontyfikatu – z krótką biografią Błogosławionego i responsorium. Poniżej zamieszczamy dekret Kongregacji, który został ogłoszony po łacinie, i jego tłumaczenie na polski.*

Missae  
in actione gratiarum

Disponitur, ut intra annum a beatificatione Ioannis Pauli II, scilicet usque ad diem 1 mensis maii anno 2012, unam sanctam Missam in actione gratiarum Deo in locis et diebus peculiaris significationis celebrare liceat. Omnibus ac singulis Episcopis dioecesanis competit pro territorio eorum Dioecesium diem diesve, sicut et locum locosve ad populum Dei colligendum, apte statuere. Necessitatibus locorum et opportunitate pastoralium perpensis, conceditur, ut una sancta Missa in honorem proximi Beati celebrari possit dominica qualibet per annum vel alia die, quae inter nn. 10-13 *Tabulae die-rum liturgicorum* recenseatur.

Item, pro familiis religiosis Supremo Moderatori competit dies et locos peculiaris significationis ad usum totius eiusdem familiae religiosae deligere.

Quoad sanctae Missae celebrationem, praeter facultatem *Gloria canendi*, oratio collecta propria in honorem Beati, prout in adnexu exstat exemplari, dicenda est; aliae orationes, necnon praefatio, antiphonae et lectiones biblicae, de Communi pastorum: *pro papa*, sumuntur. Si dies celebrationis in dominicam per annum incurrit, textus apti pro lectione priore, psalmo responsorio et Evangelio de Communi pastorum sumi possunt.

Inscriptio  
proximi Beati  
in Calendariis particularibus

Disponitur, insuper, ut celebratio Beati Ioannis Pauli II, papae, in Calendario proprio Dioecesis Romanae seu Almae Urbis atque omnium Dioecesium Poloniae die 22 octobris gradu memoriae quotannis peragenda inscribatur.

Quoad textus liturgicos, uti proprii conceduntur oratio collecta et lectio altera pro Officio lectionum Liturgiae Horarum cum responsorio, prout in adnexu exstat exemplari. Alii textus de Communi pastorum: *pro papa*, sumuntur.

Circa caetera Calendaria propria, petito de inscriptione memoriae ad libitum Beati Ioannis Pauli II huic Congregationi subicienda singulis Conferentiis Episcoporum pro unaquaque natione vel Episcopo dioecetano pro Dioecesi vel Supremo Moderatori pro familia religiosa competit.

### DEKRET

dotyczący kultu liturgicznego  
Błogosławionego Jana Pawła II,  
Papieża

Cały Kościół katolicki, rozproszony po całym świecie, uznaje, że beatyfikacja Czcigodnego Sługi Bożego, błogosławionej pamięci Jana Pawła II, która odbędzie się 1 maja 2011 r. przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie, a której przewodniczyć będzie Ojciec Święty Benedykt XVI, będzie miała charakter nadzwyczajny. Biorąc to pod uwagę, oraz w odpowiedzi na liczne prośby odnośnie do kultu liturgicznego nowego Błogosławionego, Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów informuje o decyzjach podjętych w tej sprawie.

Msza dziękczynna

Zarządza się, że w ciągu roku po beatyfikacji Jana Pawła II, czyli do 1 maja 2012 r., można sprawować jedną Mszę św. dziękczynną w miejscach i dniach, które mają z nim związek. Ustanowienie dnia lub dni, jak również miejsca lub miejsc zgromadzenia ludu Bożego należy do Biskupa diecezjalnego w odniesieniu do jego diecezji. Biorąc pod uwagę potrzeby lokalne i względnie duszpasterskie, zezwala się na sprawo-

Dedicatio  
ecclesiae Deo  
in honorem proximi Beati

Electio Beati Ioannis Pauli II uti Titularis ecclesiae indultum ab Apostolica Sede concessum postulat (cf. *Ordo dedicationis ecclesiae, Praenotanda*, n. 4), nisi celebratio eiusdem iam inscripta sit in Calendario particulari: hoc in casu, indultum non requiritur et in ecclesia, cuius est Titularis, gradu festi Beato reservatur (cf. Congregatio de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum, *Notifi-*

*catio de cultu Beatorum*, diei 21 maii 1999, n.9).

Contrariis quibuslibet minime obstantibus.

Ex aedibus Congregationis de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum, die 2 mensis aprilis anno 2011.

ANTONIUS CARD. CAÑIZARES  
LLOVERA  
*Praefectus*

IOSEPHUS AUGUSTINUS  
DI NOIA, OP  
*Archiepiscopus a Secretis*

wanie jednej Mszy św. ku czci nowego Błogosławionego w jedną z niedziel *zwykłych*, jak również w jednym z dni zawartych w nn. 10-13 *Tablicy dni liturgicznych*.

Podobnie w przypadku rodzin zakonnych wskazanie znaczących dni i miejsc dla całej rodziny zakonnej należy do Przełożonego Generalnego.

W czasie Mszy św. można śpiewać *Gloria* i odmawia się własną kolektę ku czci Błogosławionego (zob. załącznik). Inne modlitwy, prefacje, antyfony i czytania biblijne należy zaczerpnąć z tekstów wspólnych o pasterzach: o papieżu. W niedzielę zwykłą jako czytania biblijne można wybrać odpowiednie teksty z czytań wspólnych o pasterzach jako pierwsze czytanie z odpowiednim Psalmem responsoryjnym i jako Ewangelię.

Wpisanie nowego  
Błogosławionego  
do Kalendarzy partykularnych

Zarządza się, aby w Kalendarzu własnym diecezji rzymskiej oraz diecezji polskich wspomnienie Błogosławionego Jana Pawła II, Papieża, było obchodzone 22 października.

Jeżeli chodzi o własne teksty liturgiczne, to są nimi kolekta oraz drugie czytanie brewiarzowej Godziny czytań z odpowiednim res-

ponsorium (zob. załącznik). Inne teksty należy czerpać z tekstów wspólnych o pasterzach: o papieżu.

Jeżeli chodzi o inne Kalendarze własne, prośba o wpisanie wspomnienia dowolnego może być kierowana do Kongregacji przez Konferencję Episkopatu dla ich terytorium, przez Biskupa diecezjalnego dla jego diecezji i przez Przełożonego Generalnego dla jego rodziny zakonnej.

Poświęcenie  
kościola Bogu ku czci  
nowego Błogosławionego

Wybór Błogosławionego Jana Pawła II na patrona kościoła wymaga indultu Stolicy Apostolskiej (por. *Ordo dedicationis ecclesiae, Praenotanda* n. 4), z wyjątkiem sytuacji, w której obchody jego wspomnienia są już wpisane do Kalendarza własnego: w tym wypadku indult nie jest wymagany, a w kościele, którego jest patronem, Błogosławionemu przysługuje święto (por. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Notificatio de cultu Beatorum*, 21 maja 1999, n. 9).

Pomimo jakichkolwiek przeciwnych rozporządzeń.

Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, 2 kwietnia 2011 r.



## Załącznik do dekretu: kolekta

*W Mszy św. ku czci nowego Błogosławionego odmawiana będzie własna kolekta, którą zamieszczamy poniżej po łacinie i po polsku. Inne modlitwy, prefacja, antyfony i czytania biblijne pochodzą z tekstów wspólnych o pasterzach: o papieżu. Pierwsze czytanie zaczerpnięte jest z Izajasza (52, 7-10); Psalm responsoryjny to Ps 96 [95] (1-2 a. 2 b-3, 7-8 a. 10); śpiew przed Ewangelią pochodzi ze św. Jana (10, 14), Ewangelia ze św. Jana (21, 15-17).*

De Communi pastorum:  
pro papa

### COLLECTA

Deus, dives in misericordia,  
qui beátum Ioánnem Paulum,  
papam,  
universae Ecclesiae tuae praeesse  
voluisti,  
praesta, quaesumus,  
ut, eius institútis edócti,  
corda nostra salutiferae grátiae

Christi,  
unius redemptoris hóminis,  
fidénter aperiámus.  
Qui tecum.

Teksty wspólne o pasterzach:  
o papieżu

### KOLEKTA

Boże, bogaty w miłosierdzie,  
z Twojej woli błogosławiony  
Jan Paweł II, papież,  
kierował całym Kościołem,  
spraw, prosimy,  
abyśmy dzięki jego nauczaniu  
z ufnością otworzyli nasze serca  
na działanie zbawczej łaski  
Chrystusa,  
jedyne Odkupiciela człowieka.  
Który z Tobą żyje i króluje  
w jedności Ducha Świętego, Bóg,  
przez wszystkie wieki wieków.

## Przesłanie Benedykta XVI z okazji obchodów 150. rocznicy zjednoczenia Włoch



Szanowny Pan Giorgio Napolitano  
Prezydent Republiki Włoskiej

150. rocznica politycznego zjednoczenia Włoch jest dla mnie okazją sprzyjającą refleksji nad dziejami tego umiłowanego kraju, którego stolicą jest Rzym, miasto, gdzie z woli Bożej Opatrzności znajduje się siedziba Następcy Apostoła Piotra. Dlatego też składam Panu oraz całemu Narodowi najlepsze

życzenia i pragnę podzielić się z Panem – na dowód ścisłych więzi przyjaźni i współpracy, jakie łączą Włochy i Stolicę Apostolską – moimi przemyśleniami.

Proces zjednoczenia, który dokonał się we Włoszech w XIX stuleciu i przeszedł do historii pod nazwą Risorgimento (Odrodzenie), był naturalnym uwieńczeniem rozwoju tożsamości narodowej, który rozpoczął się o wiele wcześniej. Pomimo że na Półwyspie istniały różne wspólnoty polityczne, to naród włoski jako wspólnota osób, które łączyły język, kultura, poczucie wspólnej przynależności, zaczął kształtować się już w czasach średniowiecza. Chrześcijaństwo przyczyniło się do budowania tożsamości włoskiej w sposób zasadniczy poprzez działalność Kościoła, jego instytucji wychowawczych i opiekuńczych, kształtując wzory zachowania, układ stosunków między instytucjami, stosunki społeczne; a także poprzez niezwykle bogatą twórczość artystyczną: literaturę, malarstwo, rzeźbę, architekturę, muzykę. Dante, Giotto, Petrarca, Michał Anioł, Rafael, Pierluigi da Palestri-



Prezydent Republiki Włoskiej Giorgio Napolitano z małżonką, Benedykt XVI i Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone na koncercie z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej (8 października 2009 r.)

na, Caravaggio, Scarlatti, Bernini i Borromini to tylko niektóre nazwiska z grona wielkich artystów, których wkład w kształtowanie na przestrzeni wieków włoskiej tożsamości ma zasadnicze znaczenie. Także liczni w historii Włoch święci wyraźnie przyczynili się do budowania tej tożsamości, nie tylko w specyficznym aspekcie, jakim jest wprowadzanie w życie przesłania ewangelicznego, które na przestrzeni czasu naznaczyło życie religijne i duchowość Włochów (wystarczy pomyśleć o wielkich i różnorodnych formach pobożności ludowej), ale także pod względem kulturowym, a nawet politycznym. O św. Franciszku z Asyżu mówi się na przykład, że wniósł wkład w tworzenie języka narodowego; św. Katarzyna ze Sieny, choć była prostą kobietą z ludu, dała niezwykle impuls do rozwoju włoskiej myśli politycznej i prawnej. Kościół i wierzący wnosili wkład w proces kształtowania się i umacniania tożsamości narodowej również w epoce nowożytnej i współczesnej. Również kiedy części Półwyspu znalazły się we władzy obcych potęg, właśnie dzięki tej tożsamości, już wyraźnej i ugruntowanej, pomimo długotrwałego podziału geopolitycznego, naród włoski mógł przetrwać i zachować samoświadomość. Dlatego zjednoczenie Włoch, do którego doszło w drugiej połowie XIX w., nie było z politycznego punktu widzenia sztucznym połączeniem różnych tożsamości, lecz naturalnym wyrazem silnej i ugruntowanej, od dawna istniejącej tożsamości narodowej. Tak więc ostatecznym spoiwem, które łączyło różnorodne rzeczywistości lokalne w jedną polityczną wspólnotę, która powstała jako rezultat procesu zjednoczeniowego, była właśnie istniejąca już

wcześniej tożsamość narodowa, w której ukształtowanie się znaczący wkład wnosły chrześcijaństwo i Kościół.

Złożone racje historyczne, kulturowe i polityczne spowodowały, że Risorgimento było ruchem, który sprzeciwiał się Kościołowi, katolicyzmowi, niekiedy także ogólnie religii. Nie negując roli różnych tradycji myślowych, niekiedy wyraźnie opowiadających się za rozdziałem Kościoła od państwa bądź mających charakter laicystyczny, nie można przemilczać wkładu myśli – a niekiedy czynnego zaangażowania – katolików w tworzenie zjednoczonego państwa. Gdy chodzi o myśl polityczną, wystarczy wspomnieć ideologię neogwelfizmu, którego wybitnym przedstawicielem był Vincenzo Gioberti; czy też pomyśleć o katolicko-liberalnych tendencjach Cesare Balba, Massima d'Azeglia, Raffaele Lambruschini. W zakresie myśli filozoficznej, politycznej, a także prawniczej wybitną postacią był Antonio Rosmini i jego długotrwały wpływ, który znalazł odbicie w istotnych punktach obecnej konstytucji włoskiej. A w dziedzinie literatury, która tak istotnie przyczyniła się do «stworzenia Włochów», czyli do wpojenia im poczucia przynależności do nowej wspólnoty politycznej, która tworzyła się w procesie zjednoczeniowym, trudno nie wspomnieć Alessandra Manzoni, który wiernie przedstawiał wiarę i moralność katolicką; czy Silvia Pellica, który w swoim autobiograficznym dziele, opowiadającym bolesne koleje losów patrioty, potrafił dać świadectwo, że można pogodzić miłość do ojczyzny ze szczerą wiarą. I znowu postaci świętych, jak św. Jan Bosko, który dla potrzeb pedagogicznych pisał podręczni-

ki historii ojczyzny, a przynależność do utworzonego przez siebie zgromadzenia oparł na modelu zgodnym ze zdrową koncepcją liberalną: «obywatele w stosunku do Państwa, a zakonnicy w stosunku do Kościoła».

W budowaniu struktury polityczno-instytucjonalnej jednoczącego się państwa uczestniczyły różne postaci ze świata politycznego, dyplomatycznego i wojskowego, wśród których byli także przedstawiciele świata katolickiego. Jako że w procesie tym nieuchronnie trzeba było się zmierzyć z problemem doczesnej władzy papieża (również dlatego, że na zdobywanych stopniowo terenach było wprowadzane w dziedzinie kościelnej ustawodawstwo o orientacji silnie laicyzacyjnej), jego skutkiem były konflikty w indywidualnym i zbiorowym sumieniu katolików włoskich, rozdartych między wiarą a rzeczywistością.



Benedykt XVI na dziedzińcu Pałacu Kwirynalskiego (4 października 2008 r.)

W budowaniu struktury polityczno-instytucjonalnej jednoczącego się państwa uczestniczyły różne postaci ze świata politycznego, dyplomatycznego i wojskowego, wśród których byli także przedstawiciele świata katolickiego. Jako że w procesie tym nieuchronnie trzeba było się zmierzyć z problemem doczesnej władzy papieża (również dlatego, że na zdobywanych stopniowo terenach było wprowadzane w dziedzinie kościelnej ustawodawstwo o orientacji silnie laicyzacyjnej), jego skutkiem były konflikty w indywidualnym i zbiorowym sumieniu katolików włoskich, rozdartych między wiarą a rzeczywistością. Narodowa tożsamość Włochów, mocno zakorzeniona w tradycjach katolickich, stanowiła w rzeczywistości najsolidniejszy fundament uzyskanej jedności politycznej. Do pojednania musiało zatem dojść między instytucjami, a nie w organizmie społecznym, w którym nie było konfliktu między wiarą i poczuciem obywatelskim. Także w latach podziału katolicy pracowali na rzecz jedności kraju. Następnym nieuczestniczenia w życiu politycznym w myśl *non expedit* było zaangażowanie się świata katolickiego w sferze społecznej: wychowanie, kształcenie, opieka socjalna, ochrona zdrowia, współpraca, ekonomia społeczna stały się dziedzinami działania, dzięki którym rozwinęło się społeczeństwo solidarne i bardzo spójne. Spór między państwem a Kościołem, zapoczątkowany przez ogłoszenie Rzymu stolicą Włoch i koniec Państwa Kościelnego, miał charakter szczególnie złożony. Niewątpliwie był to *casus* całkowicie włoski, jako że Włochy są jedynym państwem, które na swym terenie gości siedzibę papieża. Z drugiej strony, kwestia ta miała swoje niewątpliwie znaczenie także na arenie międzynarodowej. Trzeba zauważyć, że Stolica Apostolska, gdy skończyła

się jej władza doczesna, choć upominała się o należną sobie całkowitą wolność i suwerenność, zawsze odrzucała możliwość rozwiązania «kwestii rzymskiej» przez interwencję z zewnątrz, ufna w uczucia narodu włoskiego i poczucie odpowiedzialności i sprawiedliwości państwa włoskiego. Podpisanie paktów laterańskich 11 lutego 1929 r. stanowiło ostateczne rozwiązanie tego problemu. Odnosnie do kresu Państw Kościelnych, we wspomnienie bł. papieża Piusa IX i jego następców, przytoczę słowa kard. Giovanniego Battisty Montiniego z przemówienia wygłoszonego na Kapitolu 10 października 1962 r.: «Papieżstwo powróciło do swojej roli nauczyciela życia i świadka Ewangelii z tak niebywałą żywotnością, że wzniosło się na niebywałe wyżyny w duchowych rzędach Kościołem, a jego światło rozchodziło się na świat jak nigdy dotąd».

Wiadomo, że katolicy włoscy wnieśli fundamentalny wkład w wypracowanie Konstytucji republikańskiej z 1947 r. O ile tekst Konstytucji był udanym owocem spotkania i współdziałania różnych tradycji myślowych, nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że tylko katolicy członkowie konstytuandy stawili się na historyczne spotkanie z konkretnym projektem ustawy zasadniczej nowego państwa włoskiego; projekt ten dojrzewał w łonie Akcji Katolickiej, w szczególności FUCI (Federazione Universitaria Cattolica Italiana – Katolicka Federacja Studentów Włoskich) i Movimento Laureati (Ruch Absolwentów Uniwersytetu), oraz Uniwersytetu Katolickiego *Sacro Cuore*. Refleksje nad nim i propozycje zostały zebrane w Kodeksie z Camaldoli z 1945 r., a także podczas XIX Tygodnia Społeczności Katolików Włoskich, który odbył się

w tym samym roku na temat «Konstytucja i konstytuanta». To dało początek bardzo znaczącemu zaangażowaniu katolików włoskich w politykę, w działalność w związkach zawodowych, w instytucjach publicznych, w sferze ekonomicznej, w rozmaite formy życia obywatelskiego, przez co w istotny sposób przyczyniali się oni do rozwoju kraju, dając dowód absolutnej wierności wobec państwa i oddania dobru wspólnemu oraz zapewniając Włochom istotną rolę w integracji europejskiej. W bolesnych i mrocznych latach terroryzmu katolicy złożyli świadectwo krwi: czyż można nie wspomnieć wśród wielu innych postaci Alda Mora i prof. Vittoria Bacheleta? Kościół ze swej strony, również dzięki szeroko pojętej wolności, jaką zapewnił mu konkordat laterański z 1929 r., nadal wniósł konkretny wkład we wspólne dobro – poprzez swoje instytucje i działalność – zajmując się w szczególności wspomaganie osób usuwanych na margines i cierpiących, a przede wszystkim ustawicznie zasilając organizm społeczny wartościami moralnymi, które mają zasadnicze znaczenie w życiu demokratycznego, sprawiedliwego i uporządkowanego społeczeństwa. Kościół zawsze dążył do integralnie pojmowanego dobra państwa, a znajdowało to szczególny wyraz w takich doniosłych inicjatywach, jak «wielka modlitwa w intencji Włoch», ogłoszona przez czcigodnego Jana Pawła II 10 stycznia 1994 r.

Sfinalizowanie Porozumienia w sprawie rewizji Konkordatu Laterańskiego, które zostało podpisane 18 lutego 1984 r., rozpoczęło nową fazę stosunków między Kościołem a państwem we Włoszech. Zmianę tę wyraźnie dostrzegł mój poprzednik, który w przemówieniu wygłoszonym 3 czerwca 1985 r., z okazji wymiany dokumentów ratyfikacyjnych Porozumienia, powiedział, że jako «narzędzie zgody i współpracy Konkordat jest teraz stosowany w społeczeństwie, które cechuje swobodne współzawodnictwo idei i pluralistyczny układ różnych grup społecznych; może on i powinien być czynnikiem rozwoju i wzrostu, sprzyjając głębokiej jedności ideałów i uczuć, która sprawia, że wszyscy Włosi czują się braćmi w jednej ojczyźnie». I dodał, że służąc człowiekowi, «Kościół pragnie działać w pełnym poszanowaniu autonomii porządku politycznego i suwerenności państwa. Istotne znaczenie ma dla niego również ochrona wolności wszystkich, będąca niezbędnym warunkiem budowania świata godnego człowieka, który tylko w wolności może w pełni poszukiwać prawdy i szczerze ją przyjąć, w niej znajdując motywację i inspirację do solidarnego i harmonijnego zaangażowania się w dobro wspólne».

Porozumienie to w znacznej mierze przyczyniło się do zarysowania kształtu owej zdrowej laickości, która cechuje państwo włoskie i jego ustrój prawny, i ukazało wyraźnie dwie nadrzędne zasady, ja-

kie mają przyświecać relacjom między Kościołem a wspólnotą polityczną, a mianowicie zasadę różnicowania pól działania oraz zasadę współpracy. Współpracy uzasadnionej przez fakt, że – jak uczył Sobór Watykański II – i Kościół, i wspólnota polityczna, «choć z różnego tytułu, służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi» (konst. *Gaudium et spes*, 76). Doświadczenia zgromadzone od czasu, kiedy obowiązują nowe rozporządzenia konkordatowe, pokazały jeszcze raz, że Kościół i katolicy angażowali się na różne sposoby na rzecz owej «promocji człowieka i dobra kraju», która w duchu poszanowania wzajemnej niezależności i suwerenności stanowi zasadę inspirowaną obowiązującą Konkordat i nadającą mu ukierunkowanie (art. 1). Kościół jest świadomy nie tylko tego, że wnosi wkład w rozwój wspólnego dobra społeczeństwa obywatelskiego, ale także tego, co otrzymuje od społeczeństwa obywatelskiego, zgodnie ze stwierdzeniem Soboru Watykańskiego II: «Każdy, kto działa na rzecz wspólnoty ludzkiej, rodziny i kultury, życia gospodarczego i społecznego, a także polityki, tak narodowej, jak i międzynarodowej, ten zgodnie z wolą Bożą udziela także niemałego wsparcia wspólnocie Kościoła, w tym zakresie, w jakim zależna jest ona od spraw zewnętrznych» (konst. *Gaudium et spes*, 44).

Patrząc na długą historię narodu włoskiego, trzeba przyznać, że zawsze zdawał on sobie sprawę z tego, jakim zobowiązaniem, a zarazem wyjątkowym przywilejem jest szczególna okoliczność, że właśnie we Włoszech, w Rzymie, znajduje się siedziba następcy Piotra, a zatem centrum katolicyzmu. Wspólnota narodowa zawsze dawała wyraz tej świadomości, okazując Stolicy Apostolskiej życzliwość, solidarność, służąc jej pomocą, aby mogła cieszyć się wolnością, i ułatwiając stworzenie warunków sprzyjających pełnieniu posługi duchowej w świecie przez następcę Piotra, który jest Biskupem Rzymu i prymasem Włoch. Od czasu gdy po zakończeniu sporów związanych z «kwestią rzymską» doszło do upragnionego pojednania, także państwo włoskie służyło i nadal służy cenną współpracą, z której Stolica Apostolska korzysta i za którą jest głęboko wdzięczna.

Przedstawiam Panu, Panie Prezydencie, te refleksje, i z całego serca modłę się o obfitość darów niebieskich dla narodu włoskiego, aby zawsze prowadziło go światło wiary, będącej źródłem nadziei i wytrwałego zaangażowania na rzecz wolności, sprawiedliwości i pokoju.

Watykan, 17 marca 2011 r.

Benedictus PP XVI



## Miejsce braterskiego dialogu wierzących z niewierzącymi

Papieskie przesłanie wideo z okazji inauguracji Dziedzińca Pogan w Paryżu

*W dniach 24-25 marca w stolicy Francji odbyła się inauguracja, powstałego z inicjatywy Papieskiej Rady Kultury, Dziedzińca Pogan – miejsca spotkania i dialogu wierzących z niewierzącymi. Wieczorem 25 marca przed katedrą Notre-Dame w Paryżu odbyło się spotkanie młodzieży, dla której odtworzono przesłanie wideo Papieża. Benedykt XVI powiedział m.in., że współczesny świat tworzą wierzący i coraz liczniejsi niewierzący, którzy muszą dążyć do braterskiego dialogu, nie zapominając o tym, co ich różni. Gorąco zachęcił do poszukiwania Absolutu, Boga również tych, dla których jest On Bogiem Nieznanym. Poniżej zamieszczamy przesłanie Papieża.*

Droga młodzieży, drodzy przyjaciele!

Wiem, że zgromadziliście się licznie na dziedzińcu przed paryską katedrą Notre-Dame, odpowiadając na zaproszenie kard. André Vingt-Trois, arcybiskupa Paryża, i kard. Gianfranca Ravasio, przewodniczącego Papieskiej Rady Kultury. Witam was wszystkich, razem z braćmi i przyjaciółmi ze Wspólnoty z Taizé. Wyrażam wdzięczność Papieskiej Radzie za to, że odpowiedziała w konkretny sposób na moje wezwanie, by otwierać w Kościele «dziedzińce pogan», nawiązując przez ten obraz do przestrzeni otwierającej się na rozległą równinę w pobliżu świątyni jerozolimskiej, gdzie wszyscy, którzy nie byli wyznawcami wiary Izraela, mogli zbliżyć się do świątyni i zastanawiać nad religią. Mogli tam spotykać uczonych w Piśmie, rozmawiać o wierze, a także modlić się do Nieznanego Boga. A choć w tamtej epoce «dziedzińiec» był zarazem przeznaczony dla wykluczonych, gdyż «poganie» nie mieli prawa wstępu do miejsca świętego, to Jezus Chrystus przyszedł, by «zburzyć mur rozdzielający» żydów i pogan. «Jednym, jak i drugim znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. Przyszedł, by zwiastować pokój» (por. Ef 2, 14-17), jak mówi św. Paweł.

W sercu Miasta Świąteł, przed tym wspaniałym arcydziełem francuskiej kultury religijnej, paryską katedrą Notre-Dame, zostaje otwarty wielki dziedzińiec, aby na nowo zachęcić do spotkania w duchu szacunku i przyjaźni osoby o różnych przekonaniach. Wy, młodzi, wierzący i niewierzący, obecni tu dzisiaj wieczorem, chcecie być razem, podobnie jak w codziennym życiu, by spotkać się i prowadzić dialog na temat wielkich pytań pojawiających się w życiu człowieka. Jest wiele osób w

dzisiejszych czasach, które przyznają, że nie są wyznawcami żadnej religii, ale pragną nowego, bardziej wolnego świata, bardziej sprawiedliwego i bardziej solidarnego, bardziej pokojowego i bardziej radosnego. Zwracając się do was, mam na uwadze wszystko, co macie sobie do powiedzenia: wy, którzy nie wierzycie, chcecie zadawać pytania wierzącym, wymagając od nich świadectwa życia, spójnego z tym, co wyznają, i odrzucając wszelkie wypaczenia religii, które czyniłyby ją niehumanitarną. Wy, wierzący, pragniecie powiedzieć naszym przyjacielom, że ten skarb, który się w was kryje, zasługuje na to, by się nim dzielić, by zadawać pytania, zastanawiać się. Kwestia Boga nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa, nie naraża życia ludzkiego na niebezpieczeństwo! Kwestii Boga nie powinno zabraknąć wśród wielkich pytań naszych czasów.

Drodzy przyjaciele, musicie budować między sobą mosty. Umieście skorzystać z pojawiającej się przed wami szansy, by znaleźć w głębi waszych serc, poprzez rzetelną i rozsądną refleksję, drogi do obiecującego i głębokiego dialogu. Macie sobie nawzajem bardzo wiele do powiedzenia. Nie odwracajcie się od stojących przed wami wyzwań i zadań.

Jestem głęboko przekonany, że spotkanie z rozumem pozwala człowiekowi odnaleźć samego siebie. Zbyt często jednak rozum ustępuje w obliczu presji wywieranej przez interes i chęć zysku, zmuszony uznać tę ostatnią za ostateczne kryterium. Szukanie prawdy nie jest łatwe. A jeśli każdy jest wezwany do odważnego opowiedzenia się za prawdą, to dlatego, że nie istnieje łatwiejsza droga do spełnionego, szczęśliwego i pięknego życia. Jezus mówi o tym w Ewangelii: «Prawda was wyzwoli».

To wy, drodzy młodzi, powinniście się starać o to, aby w waszym kraju i w Europie wierzący i niewierzący odnaleźli drogę dialogu. Religie nie mogą bać się słusznej laickości, laickości otwartej, która pozwala każdemu żyć tym, w co wierzy, zgodnie z własnym sumieniem. Jeśli mamy budować świat, w którym będą panowały wolność, równość i braterstwo, wierzący i niewierzący jako tacy muszą czuć się wolni, mieć równe prawa do osobistego i wspólnotowego życia w wierności swoim przekonaniom, i winni być dla siebie braćmi. Jedną z racji bytu tego Dziedzińca Pogan jest działanie na rzecz tego braterstwa niezależnie od przekonań, ale bez negowania różnic. A w głębszym jeszcze wymiarze, uznanie, że jedynie Bóg, w Chrystusie, wyzwala



Paryska katedra Notre-Dame

nas wewnętrznie i pozwala nam spotkać się w prawdzie jako bracia.

Pierwszą z postaw, jakie należy przyjąć, czy z rzeczy, które możecie razem robić, jest szanowanie każdego człowieka, pomaganie mu i miłowanie go, bo jest on stworzeniem Bożym i w pewnym sensie drogą, która do Niego prowadzi. Tak jak dziś wieczorem, wnosicie wkład w usuwanie barier, jakie tworzy lęk przed drugim człowiekiem, obcym, który nie jest do was podobny, lęk, często rodzący się ze wzajemnej niewiedzy, ze sceptycyzmu czy z obojętności. Starajcie się zacieśniać więzy przyjaźni ze wszystkimi młodymi ludźmi bez wyjątków, to znaczy nie zapominając o tych, którzy są ubodzy czy samotni, bezrobotni, chorzy lub czują się zepchnięci na margines społeczeństwa.

Drodzy młodzi, możecie dzielić się nie tylko swoim doświadczeniem życiowym, ale także waszym podejściem do modlitwy. Wierzący i niewierzący, obecni na tym dziedzińcu Nieznanego, jesteście zaproszeni do wejścia również w przestrzeń świętą, do przekroczenia wspaniałego portalu katedry Notre-Dame i wejścia do niej na chwilę modlitwy. Dla niektórych z was będzie to modlitwa do Boga, którego znaczenie poprzez wiarę, ale dla innych może to być również modlitwa do Boga

Nieznanego. Drodzy młodzi niewierzący, dołączając do tych, którzy modlą się w katedrze Notre-Dame w tę uroczystość Zwiastowania Pańskiego, otwórzcie wasze serca na teksty święte, niech was poruszy piękno śpiewów, a jeśli tego chcecie, pozwólcie, by wasze najgłębsze uczucia popłynęły ku Nieznanemu Bogu.

Cieszę się, że mogłem zwrócić się do was tego wieczoru w chwili inauguracji Dziedzińca Pogan. Mam nadzieję, że zechcecie wziąć udział w innych spotkaniach, na które was zaprosiłem, w szczególności w Światowym Dniu Młodzieży tego lata w Madrycie. Bóg, którego wierzący uczą się poznać, zachęca was, byście Go odkrywali i żyli Nim coraz bardziej. Nie bójcie się! Na drodze nowego świata, którą razem idziecie, szukajcie Absolutu i szukajcie Boga, nawet jeśli jest On dla was Bogiem Nieznanym. I niech Ten, który kocha każdego i każdą z was, błogosławi wam i was strzeże. On liczy na was i na to, że będziecie troszczyli się o innych i o przyszłość, a wy możecie liczyć na Niego!

Watykan, 25 marca 2011 r.

BENEDICTUS PP XVI

## PRZEMÓWIENIA I HOMILIE PAPIEŻA

10 III – «Lectio divina» dla kapłanów diecezji rzymskiej

## Musicie być bardziej świadkami niż nauczycielami

*Na początku Wielkiego Postu w watykańskiej Auli Błogosławieństwu odbyło się tradycyjne spotkanie Benedykta XVI z księżmi diecezji rzymskiej. Papież wygłosił modlitewne rozważanie w formie «lectio divina», w którym poruszył także wiele aktualnych problemów dotyczących powołania i postęgi kapłańskiej.*

Eminencjo, ekscelencje i drodzy bracia!

Z wielką radością każdego roku, na początku Wielkiego Postu, spotykam się z wami – duchowieństwem Rzymu – i z wami rozpoczynam paschalną drogę Kościoła. Dziękuję Jego Eminencji za piękne słowa, które do mnie skierował, a wam wszystkim za pracę, jaką wykonujecie dla Kościoła w Rzymie, który – według św. Ignacego – przewodzi w miłości i zawsze winien być przykładem także w wierze. Razem czynimy wszystko, co w naszej mocy, aby Kościół rzymski odpowiedział na swoje powołanie, a my żebyśmy byli wiernymi robotnikami w tej «winnicy Pana».

Wysłuchaliśmy fragmentu Dziejów Apostolskich (20, 17-38), w którym św. Paweł przemawia do prezbiterów Efezu, a który św. Łukasz celowo przedstawia jako testament Apostoła, mowę skierowaną nie tylko do kapłanów Efezu, ale do kapłanów wszystkich epok. Św. Paweł nie przemawia tylko do tych, którzy byli tam obecni, ale tak naprawdę mówi do nas. Postaramy się zatem zrozumieć, co mówi do nas, teraz.

Zacznę od tego: «Wiecie, jaki byłem z wami przez cały czas od pierwszej chwili» (w. 18), a o tej swojej postawie w owym czasie św. Paweł mówi na końcu: «w dzień i w nocy nie przestawałem (...) upominać każdego z 'was'» (w. 31). Oznacza to, że przez cały ten czas był on dla nich głosicielem, zwiastunem, posłańcem Chrystusa; był dla nich

kapłanem. W pewnym sensie można by powiedzieć, że był księdzem robotnikiem, bo – jak mówi w tym fragmencie – własnymi rękami tkął namioty, by nie być dla nich ciężarem, by być niezależnym i zostawić im swobodę. Lecz choć żył z pracy własnych rąk, jednak przez cały ten czas był kapłanem, przez cały czas napominał. Innymi słowami, nawet jeśli zewnętrznie nie poświęcał całego czasu głoszeniu, sercem i duszą był zawsze z nimi; żył głęboko Słowem Bożym, swoją misją. Wydaje mi się to bardzo ważne – księdzem nie jest się tylko w określonym czasie, jest się nim zawsze, całą duszą, całym sercem. Owo bycie z Chrystusem i bycie wysłannikiem Chrystusa, owo bycie dla innych to misja, która wypełnia nasze życie, i powinna wypełniać je coraz bardziej w całym jego wymiarze.

Następnie św. Paweł mówi: «Służyłem Panu z całą pokorą» (w. 19). «Służyłem» – to kluczowe słowo całej Ewangelii. Sam Chrystus mówi: Nie przyszedłem, by panować, ale by służyć (por. Mt 20, 28). Jest Sługą Boga, a Paweł i apostołowie również są «sługami»; nie panami wiary, lecz sługami radości waszej, mówi św. Paweł w Drugim Liście do Koryntian (por. 1, 24). «Służyć» – również dla nas to winno być wyznacznikiem: jesteśmy sługami. A służyć nie znaczy czynić to, co sam decyduje, co dla mnie byłoby najprzyjemniejsze; służyć to znaczy przyjąć brzemień Pana, jarzmo Pana; służyć oznacza nie postępować według własnych upodobań, własnych celów, lecz naprawdę «oddać się na służbę» dla drugiego człowieka. Oznacza to, że my także musimy często robić rzeczy, które na pierwszy rzut oka nie wydają się duchowe i nie zawsze odpowiadają naszym wyborom. My wszyscy, począwszy od Papieża aż po zwykłego wikariusza, musimy wykonywać pracę administracyjną, zajmować się sprawami doczesnymi; jednak traktujemy je jako posługę, jako część

tego, co Pan przeznacza dla nas w ramach Kościoła, czynimy to, co nam nakazuje i czego oczekuje od nas Kościół. Ważny jest ten konkretny aspekt posługi, że to nie my wybieramy, co mamy robić, ale jesteśmy sługami Chrystusa w Kościele i pracujemy tak, jak nam nakazuje Kościół, i tam, gdzie Kościół nas wzywa; staramy się po prostu być sługami, którzy nie wypełniają własnej woli, lecz wolę Pana. W Kościele jesteśmy prawdziwie wysłannikami Chrystusa i sługami Ewangelii.

«Służyłem Panu z całą pokorą». Także «pokora» jest kluczowym słowem Ewangelii, całego Nowego Testamentu. Przykład pokory dał nam Pan. W Liście do Filipian św. Paweł przypomina nam, że Chrystus, który był ponad nami wszystkimi, był prawdziwie boski w chwale Boga, unżył samego siebie, zniżył się do nas, stawszy się człowiekiem, przyjmując całą kruchość istoty ludzkiej, stał się posłuszny aż do śmierci krzyżowej (por. 2, 5-8). Pokora nie oznacza fałszywej skromności – jesteśmy wdzięczni za dary otrzymane od Pana – ale świadczy o tym, że jesteśmy świadomi, iż wszystko, co możemy uczynić, jest darem Boga, zostało dane dla królestwa Bożego. I my pracujemy w tej pokorze, nie zabiegając o rozgłos. Nie domagamy się pochwał, nie pragniemy «się pokazać», nie przyjmujemy za kryterium tego, co będą o nas mówić w gazetach czy gdziekolwiek indziej, ale to, co mówi Bóg. Oto prawdziwa pokora, nie działać na pokaz, lecz pozostawać pod okiem Boga, pracować z po-

korą dla Boga i w ten sposób prawdziwie służyć także ludzkości i człowiekowi.

«Nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne, tak że przemawiałem i nauczałem was» (w. 20). Po kilku zdaniach św. Paweł znów powraca do tego punktu i mówi: «Nie uchylałem się tchórzliwie od głoszenia wam całej woli Bożej» (w. 27). Ważne jest to, że Apostoł nie głosi chrześcijaństwa *à la carte*, według własnego upodobania, nie głosi Ewangelii według własnych, wybranych poglądów teologicznych, nie uchyla się od obowiązku głoszenia całej woli Bożej, także niewygodnej, również zagadnień, które jemu zbyttnio się nie podobają. Naszą misją jest głoszenie całej woli Bożej, w całej pełni i prostocie. Ale ważny jest fakt, że powinniśmy nauczać i głosić – jak mówi św. Paweł – oraz prawdziwie ukazywać całą wolę Boga. Myślę, że dzisiejszy świat pragnie poznać wszystko, tym bardziej i my powinniśmy rozbudzać w sobie ciekawość, pragnienie poznawania woli Boga: cóż może być dla nas bardziej interesującego, ważniejszego, istotniejszego niż odkrycie, czego chce Bóg, niż poznanie woli Boga, Bożego oblicza? Owa głęboka ciekawość powinna pobudzać was również do tego, aby lepiej i pełniej poznać wolę Boga. Powinniśmy ją zaspokajać i obudzić tę ciekawość w innych, aby prawdziwie i w pełni poznawali Bożą wolę, a dzięki temu uczyli się, jak możemy i jak powinniśmy żyć, jaka jest droga naszego życia. Powinniśmy zatem umożliwić im poznanie i zrozumienie – na ile to w naszej mocy – treści *Credo* Kościoła, od stworzenia aż po powtórne przyjście Pana, aż po nowy świat. Doktryna, liturgia, moralność, modlitwa – cztery części Katechizmu Kościoła Katolickiego – ukazują pełnię woli Bożej. Równie ważne jest to, by nie zagubić się w szczegółach, by nie stworzyć przeświadczenia, że chrześcijaństwo to ogromny zbiór rzeczy do wyuczenia. W ostateczności jest to prosta prawda, że Bóg objawił się w Chrystusie. Lecz zagłębienie się w ową prostotę – wierze w Boga, który objawia się w Chrystusie, i chcę poznać i wypełniać Jego wolę – ma swoją treść, i w zależności od sytuacji później zagłębimy się w szczegóły lub nie, ale jest istotne, by wyjaśnić tę największą prostotę wiary. Wierzyć w Boga, który objawił się w Chrystusie, jest także wewnętrznym bogactwem tej wiary, daje odpowiedzi na nasze pytania, również takie odpowiedzi, które w pierwszej chwili nam się nie podobają, a które są jednak drogą życia, prawdziwą drogą; jeżeli jednak zagłębimy się w te kwestie, również niezbyt przyjemne dla nas, możemy zrozumieć, zaczynamy rozumieć, że to rzeczywiście prawda. A prawda jest piękna. Wola Boża jest dobra, jest samym dobrem.

Dalej Apostoł mówi: «Przemawiałem i nauczałem was publicznie i po domach, nawołując zarówno Żydów, jak i Greków do nawrócenia się





do Boga i do uwierzenia w Pana naszego Jezusa» (w. 20-21). W tym wyraża się to, co istotne, czyli nawrócenie się do Boga, wiara w Jezusa. Lecz zatrzymajmy się przez chwilę przy słowie «nawrócenie», które jest głównym lub jednym z głównych słów Nowego Testamentu. Warto w tym miejscu – aby poznać różne aspekty tego słowa – zwrócić uwagę na niektóre słowa biblijne: hebrajskie *šub* oznacza «zmienić kurs», nadać życiu nowy kierunek; greckie *metanoia* – «zmiana myślenia»; łacińskie *poenitentia* – «moje działanie, by poddać się przemianie»; włoskie «nawrócenie», nawiązuje raczej do hebrajskiego słowa oznaczającego «nowe ukierunkowanie życia». Zastanówmy się w szczególności nad użyciem tego słowa, greckiego słowa *metanoia* – «zmiana myślenia», w Nowym Testamencie. W pierwszej chwili myśl ta wydaje się typowo grecka, ale przy głębszym zastanowieniu dostrzegamy, że wyraża ona w rzeczywistości istotę tego, co wyrażają także pozostałe języki, a mianowicie zmianę sposobu myślenia, czyli prawdziwą zmianę naszego postrzegania rzeczywistości. Ponieważ urodziliśmy się w stanie grzechu pierworodnego, dla nas «prawdziwe» są rzeczy, których możemy dotknąć – pieniądze, moja pozycja, rzeczywistość, jaką oglądamy w wiadomościach telewizyjnych: to jest prawdziwe. A kwestie duchowe pozostają niejako «za» tą prawdą: *Metanoia*, zmiana myślenia, oznacza odwrócenie tego postrzegania. To nie rzeczy materialne, nie pieniądze, nie budynek, nie to, co mogę mieć, jest istotne, prawdziwe. Najprawdziwszą rzeczywistością jest Bóg. Ta niewidoczna rzeczywistość, pozornie od nas

legła, to jest rzeczywistość. Tego trzeba się nauczyć, czyli zmienić nasze myślenie, uznać, że tym, co prawdziwie realne, co winno nadawać kierunek wszystkiemu, jest Bóg, są słowa, Słowo Boże. Oto kryterium – Bóg, kryterium wszystkiego, o czynię. Na tym polega prawdziwe nawrócenie, że zmienia się mój pogląd na rzeczywistość, zmienia się moje myślenie. A później to powinno przeniknąć każdy aspekt mojego życia: moim kryterium przy ocenie każdej poszczególniej rzeczy powinno być to, co Bóg mówi na ten temat. To jest rzecz zasadnicza, a nie to, ile teraz zyskam dla siebie, nie to, jakie będę miał korzyści czy jakie straty poniosę, ale prawdziwa rzeczywistość, kierowanie się tą rzeczywistością. Wydaje mi się, że właśnie w okresie Wielkiego Postu, który jest drogą nawrócenia, powinniśmy każdego roku na nowo doskonalić się w tym odmiennym pojmowaniu rzeczywistości, czyli w uznaniu, że Bóg jest rzeczywistością, Chrystus jest rzeczywistością oraz kryterium mojego postępowania i mojego myślenia; powinniśmy doskonalić się w tym nowym ukierunkowaniu naszego życia. Tak więc również łacińskie słowo *poenitentia*, które jawi się nam jako nieco zbyt powierzchowne i być może wskazujące na działanie, staje się realne – doskonalenie się w tym oznacza ćwiczenie się w panowaniu nad samym sobą, w tym, aby pozwolić się przemienić, całe moje życie, przez Słowo Boże, przez nowy sposób myślenia, które pochodzi od Pana i ukazuje mi prawdziwą rzeczywistość. Nie chodzi tu zatem jedynie o myślenie, o rozum, ale chodzi o całe moje jestestwo, moją wizję rzeczywistości. Owa zmiana myślenia, która

jest nawróceniem, dotyka mego serca, jednoczy rozum z sercem i kładzie kres rozdziałowi pomiędzy rozumem a sercem, scala moją osobowość w sercu, które zostało otwarte przez Boga i które na Boga się otwiera. Dzięki temu odnajduję drogę, myśl staje się wiarą, czyli zaufaniem Panu, zawierzeniem Panu, życiem z Nim, podejmowaniem Jego drogi i prawdziwym pójściem za Chrystusem.

Dalej św. Paweł pisze: «Przynaglany przez Ducha, udaję się do Jeruzalem; nie wiem, co mnie tam spotka oprócz tego, że czekają mnie więzy i utrapienia, o czym zapewnia mnie Duch Święty w każdym mieście. Lecz ja zgoda nie cenię sobie życia, bylebym tylko dokończył biegu i posługiwanie, które otrzymałem od Pana Jezusa: [bylebym] dał świadectwo o Ewangelii łaski Bożej» (w. 22-24). Św. Paweł wie, że podróż do Jeruzolimy prawdopodobnie kosztować go będzie życie, że będzie to podróż ku męczeństwu. Musimy w tym miejscu uświadomić sobie, jaki był powód tej podróży. Paweł udaje się do Jeruzolimy, aby przekazać tamtejszej wspólnoty, Kościołowi w Jeruzolimie, pewną kwotę pieniędzy dla biednych zebraną w świątce pogan. Jest to zatem podróż charytatywna, a nawet więcej, to wyraz uznania jedności Kościoła Żydów i pogan, to formalne uznanie prymatu Jeruzolimy w ówczesnych czasach, prymatu pierwszych apostołów, uznanie jedności i powszechności Kościoła. W tym sensie podróż ta ma znaczenie ekumenologiczne, a także chryzologiczne, gdyż tak ważne dla niego jest owo uznanie, ów widoczny wyraz jedności i powszechności Kościoła, że liczy się on nawet z męczeństwem. Jedność Kościoła warta jest męczeństwa. I dlatego mówi on: «Lecz ja zgoda nie cenię sobie życia, bylebym tylko dokończył biegu i posługiwanie» (w. 24). Przeżyjcie, z czysto biologicznego punktu widzenia – mówi św. Paweł – nie jest dla mnie wartością największą; pierwszorzędną wartością dla mnie jest wypełnić posługę; największą wartością jest dla mnie bycie z Chrystusem; życie z Chrystusem jest prawdziwym życiem. Nawet jeśli straci on życie biologiczne, nie straci prawdziwego życia. Jeśli natomiast utraciłby komunię z Chrystusem, by zachować swe biologiczne życie, straciłby właśnie *samo życie*, istotę swojego jestestwa. To również wydaje mi się ważne – mieć odpowiednie priorytety. Oczywiście powinniśmy dbać o zdrowie, pracować rozsądnie, ale też wiedzieć, że najważniejszą wartością jest pozostawanie w jedności z Chrystusem; pełnienie i doskonalenie naszej posługi prowadzi do ukończenia biegu. Pozostawmy jeszcze przez chwilę przy tym wyrażeniu: «bylebym tylko dokończył biegu». Apostoł do końca pragnie być sługą Jezusa, posłanym przez Jezusa, aby głosił Bożą Ewangelię. To ważne, abyśmy także na starość, nawet gdy mijają lata, nie tracili gorliwości, radości z faktu, iż zostaliśmy powołani przez Pana. Powiedziałbym, że w pewnym sensie na początku drogi kapłańskiej

łatwo jest być gorliwym, pełnym nadziei, odwagi, chęci działania, ale później, gdy widzimy, jaki obrót przybierają sprawy, że świat pozostaje wciąż taki sam, że cięży posługa, łatwo można utracić ten entuzjazm. Powracajmy zawsze do Słowa Bożego, do modlitwy, do sakramentalnej komunii z Chrystusem – tej bliskości z Chrystusem – i pozwalajmy, by odnawiała się w nas nasza duchowa młodość, gorliwość i radość z tego, że możemy iść za Chrystusem aż do końca, z tego, że możemy «dokończyć biegu», wciąż z entuzjazmem, że jesteśmy powołani przez Chrystusa do tej wielkiej posługi, do Ewangelii łaski Bożej. I to jest ważne. Mówiliśmy o pokorze, o woli Bożej, która bywa trudna. Na koniec, tytuł całej Ewangelii łaski Bożej to «Ewangelia», «Dobra Nowina» o tym, że Bóg nas zna, że Bóg mnie kocha, i że Ewangelią, ostatnią wolą Boga jest łaska. Pamiętajmy, że Ewangelia rozpoczyna się w Nazarecie, w izbie Maryi, słowami *Ave Maria* [«Bądź pozdrowiona»], co po grecku brzmi *Chaire kecharitomene* – «Raduj się, bo dostąpiłaś łaski!» I słowa te pozostają wątkiem przewodnim: Ewangelia jest wezwaniem do radości, gdyż dostąpiliśmy łaski, i ostatnim słowem Boga jest łaska.

Dalej następuje fragment o bliskim męczeństwie. Zawiera on bardzo ważne zdanie, które chciałbym z wami rozważyć: «Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią» (w. 28). Zaczęć od słowa «uważajcie». Kilka dni temu głosiłem katechezę o św. Piotrze Kanizjuszu, apostołe z Niemiec z czasów Reformacji, i zostały mi w pamięci słowa tego świętego, słowa, które były jego krzykiem wyrażającym niepokój w dziejowym dla niego momencie. Mówi on: «Widzicie, Piotr śpi, Judasz czuwa». To daje nam do myślenia: ospałość dobrych ludzi. Papież Pius XI powiedział: «wielkim problemem naszych czasów nie są złe moce, ale ospałość dobrych». «Czuwajcie» – rozważmy to słowo. Pan w Ogrodzie Oliwnym dwa razy powiedział do apostołów: «Czuwajcie!», a oni spali. «Czuwajcie», mówi do nas; starajmy się nie przespąć tego czasu, ale bądźmy prawdziwie gotowi na wolę Bożą, na Jego Słowo, Jego królestwo.

«Uważajcie na samych siebie» (w. 28): również te słowa odnoszą się do kapłanów wszystkich czasów. Człowiek może oddawać się działaniu w dobrej wierze, ale przy tym zapominać o swojej duszy, o swoim duchowym życiu, o byciu z Chrystusem. W brewiarzowym czytaniu przypadającym na dzień liturgicznego wspomnienia św. Karola Boromeusza czytamy każdego roku na nowo: nie możesz być dobrym sługą dla innych, jeśli zaniedbujesz własną duszę. «Uważajcie na samych siebie» – dbajmy także o nasze życie duchowe, o to, by być z Chrystusem. Jak już wielokrotnie mó-



wilem, modlitwa i rozważanie Słowa Bożego nie są czasem straconym dla duszpasterstwa, lecz warunkiem, abyśmy prawdziwie pozostawali w relacji z Panem i dzięki temu mogli mówić innym o Panu na podstawie własnego doświadczenia. «Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga» (w. 28). Ważne są tu dwa słowa. Po pierwsze: «Duch Święty was ustanowił», czyli kapłaństwo nie jest rzeczywistością, w której ktoś znajduje zatrudnienie, nie jest użytecznym, pięknym zawodem, który się lubi i który się wybiera. Nie! Jesteśmy ustanowieni przez Ducha Świętego. Tylko Bóg może uczynić nas kapłanami, tylko Bóg może wybrać swoich kapłanów, i skoro zostaliśmy wybrani – zostaliśmy wybrani przez Niego. Ukazuje się tu jasno sakramentalny charakter prezbiteratu i kapłaństwa, które nie jest profesją sprawowaną dlatego, bo ktoś musi zarządzać czymś i musi również głosić. Nie jest czymś, co po prostu my robimy. To wybór Ducha Świętego i, zgodnie z tą wolą Ducha Świętego, wolą Boga, żyjemy i staramy się coraz bardziej oddawać się w ręce Ducha Świętego, samego Pana. Po drugie: «ustanowieni biskupami, aby kierować». Użyte w przekładzie włoskim słowo «strażnik» odpowiada tu greckiemu *episkopos*. Św. Paweł przemawia do prezbiterów, ale w tym miejscu nazywa ich *episkopoi*. Możemy powiedzieć, że na etapie rozwoju Kościoła te dwa urzędy nie były wówczas wyraźnie rozdzielone i rozgraniczone, były one jeszcze ewidentnie jednym kapłaństwem Chrystusa, a prezbiterzy są również *episkopoi*. Słowo «kapłan» pochodzi głównie z tradycji hebrajskiej, gdzie istniał system «starszych», «prezbiterów», natomiast słowo *episkopos* zostało stworzone – lub odnalezione – w Kościele przez pogan i pochodzi z języka administracji rzymskiej. *Episkopoi* to ci, którzy strzegą, ponoszą administracyjną odpowiedzialność za nadzór nad przebiegiem spraw. Chrześcijanie wybrali to słowo, należące do świata pogańskiego-chrześcijańskiego, dla określenia urzędu prezbitera, kapłana, co naturalnie natychmiast zmieniło znaczenie tego słowa. Słowo *episkopoi* zostało szybko utożsamione ze słowem «pasterze». Zatem nadzorować to znaczy «paść», wykonywać pracę pasterza; w rzeczywistości stało się to natychmiast *poimainein*, «dogładaniem» Kościoła Bożego – w sensie owej odpowiedzialności za innych, miłości do Bożej owczarni. Nie zapominajmy, że w krajach starożytnego Wschodu «pasterz» był tytułem królów, gdyż są oni pasterzami owczarni, jaką jest lud. Później król-Chrystus – jako że jest prawdziwym królem – przekształca głęboko tę koncepcję. Jest Pasterzem, który staje się barankiem, Pasterzem, który daje się zabić za innych, by ochronić ich przed wilkiem; Pasterzem – co w pierwszym rzędzie oznacza umiłowanie stada, danie życia, żywienie go i ochranianie. Są to chyba dwa podstawowe określenia tej

roli «pasterza», a mianowicie: żywić – dając poznać Słowo Boże, nie tylko przez głoszenie, ale dając mu świadectwo zgodnie z wolą Bożą, oraz: chronić – przez modlitwę, przez zaangażowanie całym swoim życiem. Pasterz – inne znaczenie, jakie w chrześcijańskim słowie *episkopoi* dostrzegli ojcowie – to ktoś, kto nadzoruje nie jako biurokrata, lecz jako ten, który patrzy z perspektywy Boga, zmierza ku wyżynom Boga i w Bożym świetle ostrzega ową małą wspólnotę Kościoła. Jest to ważne także dla pasterza Kościoła, dla kapłana, *episkopos*, ażeby patrzył z perspektywy Boga, starał się patrzeć z wysokości, według kryteriów Boga, a nie własnych preferencji, lecz tak, jak sądzi Bóg. Patrzeć z poziomu Boga i dzięki temu kochać na wzór Boga i dla Boga.

«Abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią» (w. 28). Znajdujemy tu zasadnicze słowo o Kościele. Kościół to nie organizacja, która powoli się kształtowała; Kościół zrodził się na krzyżu. Syn nabył Kościół na krzyżu, i to nie tylko ówczesny Kościół, ale Kościół wszechczasów. Swoją krwią nabył tę cząstkę ludu, świata, dla Boga. I wydaje mi się, że powinno to dać nam do myślenia. Chrystus, Bóg, stworzył Kościół, nową Ewę, własną krwią. Tak bardzo nas kocha i tak nas umiłował – jest to prawda w każdej chwili. To powinno nam pomóc zrozumieć, że Kościół jest darem; powinniśmy się cieszyć, że zostaliśmy powołani, aby być Kościołem Boga; powinniśmy się radować, że należymy do Kościoła. Oczywiście, jak zawsze są i aspekty negatywne, trudne, ale w gruncie rzeczy to, co powinno pozostać, to świadomość, jak niezwykle pięknym darem jest fakt, że mogę żyć w Kościele Boga, w Kościele, który Pan nabył własną krwią; że zostaliśmy powołani, by prawdziwie poznać oblicze Boga, Jego wolę, Jego łaskę, poznać tę najwyższą miłość, tę łaskę, która nas prowadzi i trzyma za rękę. Jakie to szczęście, że jesteśmy Kościołem, radość, że jesteśmy Kościołem. Wydaje mi się, że powinniśmy się tego ponownie nauczyć. Obawa przed triumfalizmem spowodowała być może, iż zapomnieliśmy nieco, jak pięknie jest być w Kościele, i że to nie jest triumfalizm, lecz pokora, bycie wdzięcznym za dar Pana.

Zaraz potem dowiadujemy się, że ten Kościół jest nie tylko darem Boga, nie jest tylko boski, ale także bardzo ludzki: «Wędą (...) wilki drapieżne» (w. 29). Kościół jest zawsze zagrożony, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, sprzeciw diabła, który nie zgadza się, żeby pośród ludzkości żył ów nowy Boży lud, żeby w żyjącej wspólnocie był obecny Bóg. Nie powinno nas zatem dziwić, że zawsze są trudności, że zawsze na tym polu, jakim jest Kościół, pojawiają się chwasty. Zawsze tak było i zawsze tak będzie. Ale powinniśmy wiedzieć i cieszyć się, że prawda jest silniejsza od kłamstwa,



miłość jest silniejsza od nienawiści, Bóg jest silniejszy od wszelkich przeciwnych Mu mocy. I z tą radością, z tą wewnętrzną pewnością podejmujemy naszą drogę *inter consolationes Dei et persecutiones mundi*, jak mówi Sobór Watykański II (por. Konst. dogm. *Lumen gentium*, 8): wśród pociech Bożych i prześladowań świata.

A teraz przedostatni wers. Nie chciałbym już wchodzić w szczegóły – na koniec pojawia się element ważny dla Kościoła, dla bycia chrześcijaninem. «We wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, trzeba wspierać słabych i pamiętać o słowach Pana Jezusa, które On sam wypowiedział: 'Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu'» (por. w. 35). Ta postawa poświęcenia większej uwagi ubogim, miłość do słabych jest zasadniczą sprawą dla Kościoła, dla naszej posługi: troszczyć się z wielką miłością o słabych, nawet jeśli nie budzą sympatii i są kłopotliwi. Ale oni oczekują naszego miłosierdzia, czekają na naszą miłość, i Bóg czeka na tę naszą miłość. Jesteśmy powołani, aby w jedności z Chrystusem, poprzez miłość i uczynki nieść pomoc tym, którzy są słabi.

Na zakończenie ostatni wers: «Po tych słowach upadł na kolana i modlił się razem z nimi» (w. 36). Na koniec mowa zamienia się w modlitwę i Paweł upada na kolana. Św. Łukasz przypomina nam, że również Pan w Ogrodzie Oliwnym modlił się kłęcząc, i mówi nam, że także św. Szczepan w chwili męczeństwa ukląkł, by się modlić. Modlić

się na kolanach oznacza wielbić wielkość Boga w naszej słabości, z wdzięcznością, że Pan kocha nas właśnie w naszej słabości. Mówią o tym słowa św. Pawła w Liście do Filipian, będące chrystologiczną transformacją słów proroka Izajasza, który w rozdziale 45 mówi, że cały świat, niebo, ziemia i to, co pod ziemią, zegniewano przed Bogiem Izraela (por. Iz 45, 23). A św. Paweł precyzuje: Chrystus zstąpił z niebiosów na krzyż – to największe posłuszeństwo. I w owej chwili wypełnia się słowo Proroka: przed Chrystusem ukrzyżowanym zegniewano każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych (por. Flp 2, 10-11). On istotnie jest wyrazem prawdziwej wielkości Boga. Boża pokora, miłość aż po krzyż pokazują nam, kim jest Bóg. Przed Nim kłękamy w adoracji. Upaść na kolana to już nie znak poddaństwa, lecz właśnie wolności, jaką daje nam Boża miłość, wyraz radości z tego, że zostaliśmy odkupieni, że razem z niebem i ziemią, z całym wszechświatem adorujemy Chrystusa, że jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem i przez to zbawieni.

Mowa św. Pawła kończy się modlitwą. Również i nasze mowy powinny kończyć się modlitwą. Módlmy się do Pana, aby zawsze przenikał nas Jego Słowo, byśmy coraz bardziej stawali się świadkami, a nie tylko nauczycielami, byśmy coraz bardziej byli kapłanami, pasterzami, *episkopoi*, czyli tymi, którzy patrzą jak Bóg i służą Bożej Ewangelii, Ewangelii łaski.



12 III – Przemówienie do przedstawicieli Krajowego Stowarzyszenia Gmin Włoskich

## Bądźcie promotorami współpracy, solidarności i humanizmu

*Papież przyjął w Sali Klementyńskiej na specjalnej audiencji przedstawicieli Krajowego Stowarzyszenia Gmin Włoskich (ANCI). Powiedział do nich m.in., że samo pojęcie gmin wiąże się ze wspólnotą, która razem przeżywa, rozmawia, świętuje i wypracowuje plany na przyszłość, a jednocześnie jest wspólnotą wierzących, celebrującą niedzielną Eucharystię i następnie spotykającą się na placu przed swoim kościołem. W tym kontekście wskazał na konieczność budowania także dzisiaj braterskiej wspólnoty, w której pomimo trudności współczesnego życia parafia i gmina zabiegają o sprawiedliwość i solidarność. Ojciec Święty przypomniał, że Kościół nie domaga się przywilejów, ale możliwości swobodnego pełnienia swojej misji, a także rzeczywistego poszanowania wolności religijnej. Pozwala ona we Włoszech na współpracę między wspólnotą cywilną a kościelną.*

Dostojni burmistrzowie!

Witam was wszystkich serdecznie i dziękuję za przybycie. Spotkania te stały się już ugruntowaną przez lata tradycją, o czym świadczy audiencje udzielane wam przez czcigodnego Jana Pawła II i wcześniejszych papieży. Przypomniał o tym prezes Stowarzyszenia, któremu dziękuję za życzliwe słowa na rozpoczęcie naszego spotkania, pełne realizmu, a zarazem poetyki i piękna. To potwierdza szczególną więź, istniejącą między Papieżem – Biskupem Rzymu i Prymasem Włoch, a państwem włoskim, którego charakterystyczną cechą jest właśnie wielka różnorodność miast i miasteczek.

Pierwsza myśl, jaka mi się nasuwa przy okazji spotkania z przedstawicielami Krajowego Stowarzyszenia Gmin Włoskich, to ta o początkach gmin, będących wyrazem wspólnoty, która się spotyka, rozmawia, razem świętuje i planuje, wspólnoty wiernych, która celebrowała niedzielną Liturgię, a po niej spotyka się na placach starożytnych miast, a na wsiaach – przed większym kościołkiem. Również włoski poeta Carducci w odzie o mieszkańcach Kami mówi: «gminy ludową cnotę / zagnieżdżoną w cienistym rozległym chłodzie / widzę w sezonie pasterskim / po mszy w świąteczny dzień». Również dziś ludzie potrzebują braterskiej wspólnoty, gdzie np. parafia i gmina wypracowują właściwy i zgodny *modus vivendi*, mimo że borykają się z trudnościami i problemami współczesnego życia. Wielość podmiotów i kontekstów nie stoi w sprzeczności z jednością narodu, o której przypomina obchodzona właśnie 150. rocz-

nica zjednoczenia Włoch. Jedność i wielość, na różnych płaszczyznach, w tym także na płaszczyźnie eklezjologicznej, to wartości, które się wzajemnie wzbogacają, jeżeli zachowana zostaje należyta ich równowaga.

Owo harmonijne współistnienie jedności i wielości możliwe jest dzięki dwóm zasadom – pomocniczości i solidarności – tak znanymi dla społecznej nauki Kościoła. Przedmiotem owej społecznej doktryny są prawdy, które nie należą jedynie do dziedzictwa wierzących, ale są dostępne rozumowi każdego człowieka. O zasadach tych pisałem także w encyklice *Caritas in veritate*, gdzie zasada pomocniczości uznana jest za «wyraz niezbywalnej ludzkiej wolności». Bowiem «subsydiarność jest nade wszystko pomocą dla osoby poprzez autonomię ciał pośredniczących. Owa pomoc jest udzielana, gdy osoba oraz podmioty społeczne nie radzą sobie same, i ma zawsze na celu emancypację, ponieważ sprzyja wolności i partycypacji poprzez branie na siebie odpowiedzialności» (s. 57). «Chodzi więc o zasadę szczególnie adekwatną w zarządzaniu globalizacją i kierowaniu jej w stronę prawdziwego rozwoju ludzkiego» (tamże). «Zasada pomocniczości musi być ściśle powiązana z zasadą solidarności, i na odwrót, ponieważ pomocniczość bez solidarności prowadzi do partykularyzmu społecznego, a solidarność bez pomocniczości przetrada się w opiekuńczość poniżającą potrzebującego człowieka» (s. 58).

Zasady te winny być stosowane także na poziomie gminnym, w dwojakim znaczeniu: w relacji z władzami publicznymi – państwowymi, regionalnymi i prowincyjnymi, oraz w relacji władz gminnych z organizacjami społecznymi i instytucjami pośrednimi działającymi na danym obszarze. Te ostatnie prowadzą działalność istotną z punktu widzenia użyteczności społecznej, przyczyniając się do humanizacji i socjalizacji, szczególnie na rzecz ludzi zepchniętych na marginesy i będących w potrzebie. Należą do nich także liczne organizacje kościelne, takie jak parafie, świetlice parafialne, domy zakonne, katolickie ośrodki opiekuńczo-wychowawcze. Mam nadzieję, że ta cena działalności spotka się zawsze z uznaniem i wsparciem, także finansowym.

W związku z tym pragnę podkreślić, że Kościół nie domaga się przywilejów, lecz możliwości swobodnego wypełniania swojej misji, a także rzeczywistego poszanowania wolności religijnej. We Włoszech umożliwia to współpracę między wspólnotą

obywatelską i kościelną. Niestety, w innych państwach mniejszości chrześcijańskie często padają ofiarą dyskryminacji i prześladowań. Pragnę wyrazić moje uznanie za inicjatywę z 3 lutego 2011 r., przyjętą jednogłośnie przez waszą Krajową Radę, która miała na celu uwrażliwić gminy należące do Stowarzyszenia na podobne zjawiska i jednocześnie potwierdzić «niepodważalny charakter wolności religijnej jako zasady wolnego i pokojowego współistnienia między narodami».

Chciałbym ponadto podkreślić znaczenie kwestii obywatelstwa, która znalazła się w centrum waszych prac. Tej kwestii Kościół we Włoszech poświęca wiele miejsca w swej refleksji, począwszy zwłaszcza od Kongresu Kościelnego w Weronie, gdyż obywatelstwo stanowi jeden z zasadniczych wymiarów życia i współistnienia ludzi. Również podczas najbliższego Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Ankonie jeden dzień poświęcony będzie temu ważnemu zagadnieniu i na tę okoliczność zostali specjalnie zaproszeni, jak usłyszeliśmy, włoscy burmistrzowie.

Dziś kwestia obywatelstwa związana jest ze zjawiskiem globalizacji, której jedną z cech są wielkie ruchy migracyjne. W takiej sytuacji, o czym już wcześniej wspominałem, trzeba umieć łączyć solidarność z poszanowaniem prawa, aby nie zaburzyć

społecznego współistnienia i aby zachowywać zasady prawa oraz tradycji kulturowej, a także religijnej, z której naród włoski się wywodzi. Wy tę potrzebę dostrzegacie w sposób szczególny, gdyż jako przedstawiciele władz lokalnych jesteście najbliższą codziennego życia ludzi. Od was oczekuje się zawsze wyjątkowego oddania służbie publicznej, którą pełnicie wobec obywateli, abyście byli promotorami współpracy, solidarności i humanizmu. Historia pozostawiła nam przykłady burmistrzów, którzy swoim autorytetem i zaangażowaniem naznaczili życie wspólnot. Słusznie wspominał pan o Giorgiu La Pirze, który jest przykładem chrześcijanina i cenionego urzędnika administracji publicznej. Niech ta tradycja nadal przynosi owoce dla dobra kraju i jego obywateli! Zapewniam o mojej modlitwie w tej intencji, a was, szanowni przyjaciele, zachęcam, abyście zawierzili Panu, gdyż – jak mówi Psalm – «Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie» (127 [126], 1).

Wzywając matecznyemu wstawiennictwa Dziewicy Maryi, czczony przez naród włoski w Jej licznych sanktuariach – ośrodkach duchowości, sztuki i kultury – oraz świętych patronów, Franciszka z Asyżu i Katarzyny ze Sieny, błogosławie wszystkim, waszych współpracowników i cały naród włoski.

19 III – Przemówienie na zakończenie rekolekcji dla Papieża i Kurii Rzymskiej

## Wielki rozum i wielka miłość idą w parze

*Na zakończenie wielkopostnych rekolekcji w Watykanie Benedykt XVI wyraził wdzięczność o. François-Marie L  thelowi – francuskiemu karmelici   semu, który w tym roku wygłosił nauki dla niego i Kurii Rzymskiej na temat «  witych przyjaci   papie   Jana Pawła II»; ukazał w nich m.in.,    cho   rozum i mi  ość idą w parze, to «wielka mi  ość widzi wi  cej ni   sam rozum».*

Drodzy bracia, drogi ojciec L  thel!

Na zakończenie tej «drogi» refleksji, medytacji, modlitwy w towarzystwie świętych przyjaciół papieża Jana Pawła II pragnę z całego serca podziękować ojcu, ojciec L  thel, za niezawodne przewodniczenie rekolekcjom, za duchowe bogactwo, jakie nam ojciec ofiarował. Co do świętych – ukazał nam ich ojciec jako «gwiazdy» na firmamencie historii, a przez swój entuzjazm i swoją radość włączył nas w krąg tych świętych i pokazał nam, że właśnie «mali» święci są «wielkimi» świętymi. Pokazał nam ojciec, że *scientia fidei* i *scientia amoris*



idą w parze i się uzupełniają, że wielki rozum i wielka miłość idą w parze, co więcej, że wielka miłość widzi więcej niż sam rozum.

Opatrzność sprawiła, że te rekolekcje kończą się w uroczystość Świętego Józefa, mojego patrona i patrona Kościoła świętego: pokornego świętego, pokornego człowieka pracy, który dostąpił godności bycia Opiekunem Odkupiciela.

Św. Mateusz charakteryzuje św. Józefa jednym słowem: «Był człowiekiem sprawiedliwym» – *dika- ios*, wywodzące się od *dike*, a według Starego Testamentu, jak widzimy to na przykład w Psalmie 1, «sprawiedliwy» to człowiek «zanurzony» w Słowie Bożym, żyjący w Słowie Bożym, ten, który żyje Prawem, postrzegając je nie jako «jarzmo», ale jako «radość», moglibyśmy powiedzieć – żyje Prawem niczym «Ewangelią». Św. Józef był sprawie-

dliwy, miał upodobanie w Słowie Bożym, zapisanym, przekazywanym w mądrości jego ludu, i właśnie w ten sposób został przygotowany i powołany do tego, by poznać Słowo Wcielone – Słowo, które przyszło do nas w postaci człowieka – i przeznaczony do tego, by strzec Słowa Wcielnego, ochraniać Je; to pozostaje jego misją na zawsze: strzec Kościoła świętego i naszego Pana.

W tej chwili powierzymy się jego opiece, módlmy się, aby nam pomagał w pełnieniu naszej pokornej posługi. Idźmy naprzód odważnie pod tą opieką. Wdzięczni za pokornych świętych, módlmy się do Pana, aby i nas uczynił pokornymi w naszej posłudze, a przez to świętymi w gronie świętych.

Jeszcze raz dziękuję ojcu, ojczcie Léthel, za inspirowane słowa. Dziękuję!

20 III – Homilia podczas Mszy św. w parafii św. Korbiniana

## Święty, który budował jedność Kościoła

*Benedykt XVI konsekrował nowy kościół w rzymskiej parafii pod wezwaniem św. Korbiniana. Do parafii tej należą liczni imigranci, młode rodziny, dzieci i młodzież. Ojciec Święty zachcił młodą wspólnotę parafialną, by stała się dla wszystkich «rodziną rodzin» oraz wspierała osoby potrzebujące. Wspomniat, że św. Korbinian jest mu szczególnie bliski, był bowiem założycielem diecezji Fryzjngy, w której Benedykt XVI pełnił posługę jako biskup.*

Drodzy bracia i siostry!

Bardzo się cieszę, że jestem pośród was, by celebrować tak ważne wydarzenie, jakim jest konsekrowanie Bogu i na służbę wspólnoty tego kościoła pod wezwaniem św. Korbiniana. Z woli Opatrzności to nasze spotkanie odbywa się w II Niedzielę Wielkiego Postu, w którą Ewangelia mówi o przemienieniu Jezusa. A zatem dzisiaj mamy połączenie dwóch elementów, obydwu bardzo ważnych: z jednej strony, tajemnicy przemienienia, a z drugiej – tajemnicy świątyni, czyli domu Bożego pośród waszych domów. Czytania biblijne, których wysłuchaliśmy, zostały dobrane tak, aby rzuciły światło na te dwa aspekty.

Przemienienie. Ewangelista Mateusz opowiada nam o tym, co się wydarzyło, kiedy Jezus wszedł na wysoką górę i zabrał ze sobą trzech uczniów: Piotra, Jakuba i Jana. Kiedy znaleźli się na górze, w odosobnieniu, oblicze Jezusa stało się jaśniejsze, podobnie i Jego szaty. Właśnie to nazywamy

«przemienieniem Pańskim» – świetlaną, dodającą otuchy tajemnicę. Jakie jest jej znaczenie? Przemienienie jest objawieniem osoby Jezusa, Jego głębokiej rzeczywistości. W istocie naoczni świadkowie tego wydarzenia, czyli trzej apostołowie, zostali spowici w obłok, również świetlisty – który w Biblii zawsze jest zwiastunem obecności Boga – i usłyszeli głos, mówiący: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» (Mt 17, 5). To wydarzenie przygotowuje uczniów do tajemnicy paschalnej Jezusa: do przezwyciężenia straszliwej próby męki, a także do tego, by dobrze zrozumieli świetlaną fakt zmartwychwstania.

Opowiadanie mówi także o Mojżesz i Eliaszu, którzy się ukazali i rozmawiali z Jezusem. W rzeczywistości ten epizod ma związek z dwoma innymi objawieniami Boga. Mojżesz wszedł na górę Synaj i tam doznał Bożego objawienia. Prosił, by ukazał mu swoją chwałę, lecz Bóg odpowiedział mu, że nie zobaczy wprost Jego oblicza, a jedynie ujrzy Go z tyłu (por. Wj 33, 18-23). Podobnie także Eliasz doświadczył objawienia Boga na górze: było to objawienie głębsze, nie przez wichurę, trzęsienie ziemi czy ogień, lecz jako łagodny powiew (por. 1 Krl 19, 11-13). W odróżnieniu od tamtych dwóch epizodów w przypadku przemienienia to nie Jezus ma objawienie Boga, lecz właśnie w Nim Bóg się objawia i objawia swoje oblicze apostołom. A zatem ten, kto chce poznać Boga, winien kontemlować oblicze Jezusa, Jego przemienione oblicze: Jezus jest doskonałym objawieniem

świętości i miłosierdzia Ojca. Pamiętajmy ponadto, że na górze Synaj Mojżeszowi została objawiona także wola Boża – dziesięciorgo Przykazań. I również na górze Bóg objawił Eliaszowi boską misję, jaką miał wypełnić. Jezusowi natomiast nie zostaje objawione to, co powinien wypełnić – On już to wie; to raczej apostołowie słyszą w obłoku głos Boga, który poleca: «Jego słuchajcie». Wola Boża objawia się w pełni w osobie Jezusa. Kto chce żyć zgodnie z wolą Boga, musi iść za Jezusem, słuchać Go, przyjmować Jego słowa i z pomocą Ducha Świętego jej zgłębiać. I to jest pierwsza rzecz, do której pragnę was zachęcić z wielką życzliwością, drodzy przyjaciele: coraz lepiej poznawajcie i coraz bardziej miłujcie Chrystusa, czy to jako pojedyncze osoby, czy jako wspólnota parafialna, spotykajcie się z Nim w Eucharystii, poprzez słuchanie Jego słowa, w modlitwie, w miłości.

Drugi aspekt to Kościół jako budowla, a przede wszystkim jako wspólnota. Zanim jednak przejdę do rozważań nad konsekracją waszego kościoła, chciałbym wam powiedzieć, że istnieje szczególnie powód, który powiększa moją radość z tego, że jestem dzisiaj tutaj z wami. Św. Korbinian bowiem jest założycielem diecezji Fryzjngy w Bawarii, której byłem biskupem przez cztery lata. W moim

herbie biskupim umieściłem element ściśle związany z historią tego świętego – niedźwiedzia. Niedźwiedź – jak powiadają – rozszarpał konia Korbiniana, który udawał się do Rzymu. Korbinian ostro go skarcił, zdołał go obłaskawić i załadował mu na grzbiet bagaż, który do owej chwili niósł koń. Niedźwiedź poniósł ów ładunek aż do Rzymu, i dopiero tutaj święty pozwolił mu wolno odejść.

Tu chyba jest odpowiedni moment, aby powiedzieć coś o życiu św. Korbiniana. Św. Korbinian był Francuzem, kapłanem z regionu paryskiego, i założył w pobliżu Paryża klasztor. Był bardzo ceniony jako doradca duchowy, lecz on pragnął raczej kontemplacji, toteż przybył do Rzymu, aby tutaj, w bliskości grobów apostołów Piotra i Pawła, stworzyć sobie klasztor. Ale papież Grzegorz II – mówimy mniej więcej o 720 r. – który cenil jego zalety, rozumiał jego zalety, wyświęcił go na biskupa, polecając mu udać się do Bawarii i na tamtej ziemi głosić Ewangelię. Bawaria: papież miał na myśli krainę między Dunajem i Alpami, która przez 500 lat była rzymską prowincją *Raetia*; dopiero pod koniec V stulecia obywatele cesarstwa w większości powrócili do Włoch. Tam pozostało niewiele osób, ludzie pości; ziemia była słabo za-

